LUD

ROK XXV | Curitiba, 26 lipca de julho de 1950 | NR. 30 (186)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 18 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50
W São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) Cr. 1.80.

Amerykanie utrzymują się na Korei

Washington, (IC) — Szefowie sztabów Armii i Lotnictwa, generałowie J. Lawton Collins i Hoyt S. Vandenberg, powrócili w dniu 14 lipca do Stanów Zjednoczonych z przeglądu amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. Szefowie sztabów przeprowadzili konferencję z gen. Douglas MacArthurem oraz dokonali inspekcji frontu w Korei.

Po powrocie gen. Collins wyraził przeświadczenie, że armie Narodów Zjednoczonych pod dowództwem Mac Arthura utrzymują obszerny przyczółek w Korei, z którego będą mogły zorganizować skuteczną kontrofensywę i ostatecznie zepchnąć komunistów do punktu wyjściowego na 38-ym równoleżniku.

Powyższa opinia Collinsa stanowiła zasadniczą treść raportu, jaki obaj generałowie złożyli prezydentowi Trumanowi w dniu 15 lipca. Następnie dowódcy armii i lotnictwa wyjaśnili sytuację na froncie dziennikarzom, zebranym w Pentagonie, budynku, który jest siedzibą departamentu Obrony Narodowej.

Wyjaśnienia gen. Collinsa treścić można następująco: Amerykańskie oddziały lądowe w Korei, mimo braku zaprawy i doświadczenia bojowego spisują się doskonale. Zadanie ich jednak nie jest łatwe, gdyż komuniści biją się dobrze, są doskonale przeszkoleni i mają dobrych wodzów, nie licząc doskonałego ekwipunku bojowego. Mimo to, nie ulega wątpliwości, że front się wreszcie ustabilizuje, a po zmobilizowaniu odpowiednich wojsk i ekwipunku Amerykanie przystąpią do ofensywy, która wypędzi komunistów z południowej Korei.

Gen. Vandenberg zaprzeczył pogłoskom, jakoby pościgowce z napędem odrzutowym typu F-80 były zbyt szybkie do atakowania obiektów w terenie Pociski rakietowe, strzelane z samolotów amerykańskich, są doskonałą bronią przeciwczołgową. Skoro samolot leci zbyt nisko i trafia pociskiem rakietowym w przednią część czołgu, pocisk czasami obślizguje się po pancerzu. Z reguły jednak akcja tego rodzaju jest skuteczna.

Mimo optymicznego raportu szefów sztabu, oczekuje się, że w bieżącym tygodniu prezydent Truman przedstawi Kongresowi projekt „częściowej mobilizacji", która zmierzać będzie do wzmocnienia pogotowia wojennego w dziedzinie zaopatrzenia sił zbrojnych w ludzi i materiał, przystosowania przemysłu do produkcji wojennej, zapewnienia przemysłowi wojennemu dopływu surowców, oraz zabezpieczenia rynku wewnętrznego przed objawami inflacji.

Projekt częściowej mobilizacji nie jest wyłącznie wynikiem niepomyślnego przebiegu działań wojennych w Korei. Doradcy prezydenta Trumana, zarówno wojskowi jak i cywilni, naprzykład Averell Harriman, są bowiem zdania, że incydenty w rodzaju koreańskiego wybuchać będą także w innych częściach świata. Kontrakcja amerykańska na kilku frontach równocześnie, nawet o charakterze lokalnym, wymaga znacznie większego wysiłku i poważnych przygotowań.

Ks. Biskup Gawlina

Opiekun Emigracji Polskiej odwiedzi Polaków w Brazylii

Jak się dowiadujemy, J.E.Ks. Biskup Józef Gawlina, któremu Ojciec św. Pius XII zlecił duszpasterską opiekę nad katolickimi uchodźcami na zaproszenie Nuncjusza Apostolskiego przy rządzie brazylijskim, oraz I.Em.Ks. Kardynałów z Rio i z São Paulo odwiedzi Polaków w Brazylii.

Ks. Biskup Gawlina odbył już wizytacje pasterskie wśród Polaków w Niemczech, Francji, Belgii, Holandii i Szwajcarii.

W pierwszych dniach września b.r. Ks. Biskup Gawlina przybędzie w tym samym celu do Ameryki Południowej.

Dostojny Arcypasterz zatrzyma się kilka dni w Rio de Janeiro, następnie uda się do São Paulo i prawdopodobnie w uroczystość Patronki Brazylii, w święto Najśw. P. Marii z Aparecidy, odprawi dla Polonii Sanpaulitańskiej uroczystą Mszę świętą.

Do Kurytyby dostojny Gość zawita prawdopodobnie około 8 września b.r.; w najbliższą niedzielę, dnia 10 września, odprawi uroczystą Mszę św. w kościele Księży Misjonarzy, a w następną niedzielę, również i w kościele św. Stanisława. Na tygodniu, Ks. Biskup odwiedzi pod kurytybskie skupiska jak: Abranches, S. Candida, Orleans, Serrinha, Catanduva, Araukaria, a następnie Ponta Grossę, São Mateus, Irati, Malé, Prudentópolis i Ivai. W pierwszą niedzielę października, Ks. Biskup odprawi nabożeństwo w Rio Claro, gdzie właśnie przypada odpust.

Po zwiedzeniu Parany, Ks. Biskup uda się do Alto Paraguassú w Stanie Santa Catarina, a następnie zwiedzi najważniejsze skupiska w Stanie Rio Grande Do Sul, w Porto Alegre, Barão de Cotegipe, Carlos Gomes i Guarani do Sul.

Z Brazylii, Ks. Biskup Gawlina uda się na wizytacje pasterskie polskich skupisk w Argentynie, Urugwaju i Chile.

Dokładny program wizytacji podamy w stosownym czasie.

Dostojnego Arcypasterza, wysłannika Stolicy Apostolskiej, który przyjdzie do nas ze Słowem Bożym, musimy godnie i serdecznie przyjąć na ziemi Świętego Krzyża.

Akcja na rzecz «sowieckiego pokoju»

Kraje za Żelazną Kurtyną i większość krajów Zachodniej Europy znalazły się obecnie pod naporem nahalnej akcji zbierania podpisów pod t. zw. apelem sztockholmskim o pokój. Apel potępia wojnę w ogóle, a wojnę atomową w szczególności oraz domaga się ogłoszenia zbrodniarzem wojennym ten rząd, który pierwszy zdecyduje się na użycie broni atomowej.

Akcję, co jest rzeczą powszechnie wiadomą, zorganizował Kominform. Z jego nakazu stworzono wielki aparat agitacyjny, włączając do niego prasę, radio i szeroką sieć agitatorów. W Polsce podpisy zbierało 700.000 aktywistów, podzielonych na 80.000 „trójek", które odwiedzały dosłownie każdy dom, każde mieszkanie, w najmniejszej nawet mieścinie i wsi. Wywierano przy tym olbrzymi nacisk moralny, z perfidią właściwą całemu systemowi komunistycznemu, wysuwając oskarżenia przeciw wszystkim, którzy odmówili złożenia podpisów. Liczba zaś takich, którzy potrafili oprzeć się takiemu aparatowi nacisku nie była wielka, skoro w całym kraju zebrano 18 milionów podpisów. Nie wiadomo czy cyfra ta jest prawdziwa. W każdym jednak razie jeden wniosek jest pewny, że reżim uczynił wszystko, aby wykazać, iż jedynie dzieci, nie mogące złożyć podpisów, znalazły się poza zasięgiem bezpośrednim akcji. Kto odmawiał świadomie, został na razie zakwalifikowany jako „wróg ludu" przyjaciel amerykańskich imperialistów, a w kartotekach Bezpieki, otrzymał odpowiednią klasyfikację — na przyszłość.

Cele zewnętrzne powyższej akcji były dwojakie. Po pierwsze miała ona wykazać, że jedynym czynnikiem, który grozi światu wojną jest Zachód, ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Po drugie — że krajem pragnącym prawdziwego pokoju jest Rosja Sowiecka i ona daje pierwsza propozycję potępienia broni atomowej (oczywiście jednak bez jakiejkolwiek kontroli międzynarodowej, do której Rosja nie chce wogóle dopuścić). W rzeczywistości istnieje jeszcze trzeci cel, który nie znalazł się w formalnych sformułowaniach inicjatorów akcji. Rosji poprostu chodzi o to, aby za wszelką cenę powstrzymać Stany Zjednoczone i świat zachodni od możliwego użycia bomby, zanim produkcja tej broni w Rosji nie dorówna produkcji amerykańskiej i zanim jej nie przekroczy, dając zupełną przewagę nad demokratycznym przeciwnikiem. Wówczas, kiedy taki stan zostanie osiągnięty, znikną wszelkie względy pacyfistyczne, a moralnie rozbrojone i militarnie słabsze kraje demokratyczne staną wobec ultimatum przyjęcia „pokoju sowieckiego", równającego się sowieckiemu panowaniu nad światem.

Wydarzenia z tygodnia

Belgia. Król Leopold III powrócił po 6 latach wygnania na tron belgijski. Król wezwał cały naród do zgody i współpracy, jednak nie wszyscy odpowiedzieli na to wezwanie, bowiem na dowód protestu przeciwko powrotowi Króla, 9 ministrów socjalistów, złożyło swe urzędy. Stanowisko partii Liberalnej jeszcze nie jest jasne w stosunku do Króla.

—**Kanada** zamierza wzmożyć produkcję zbrojeniową, oświadczył kanadyjski minister przemysłu, na zebraniu Parlamentu. Program zamierzony, nie przewiduje jednak budowy nowych stoczni okrętowych.

—**Brazylia,** Argentyna, Meksyk znajdują się w szeregu krajów Ameryki Łacińskiej, po których Stany Zjednoczone spodziewają się pomocy w sprawie koreańskiej.

—**Chile** miast wojska zobowiązuje się posłać materiał wojenny na Koreę.

—**Boliwia** zdecydowała się na wysłanie 30 oficerów na front i nadto zobowiązała się na dostarczanie surowców, cyny i wolframu o ile tego zajdzie potrzeba.

—**Kuba** wesprze siły amerykańskie, dostawą cukru i alkoholu.

—**Formoza** została zaatakowana przez wojska komunistyczne chińskie. Atak przypuszczono do wysp Kin Men, najdalej wysuniętych z wysp Formozy.

—**W Korei** nowe siły pancerne amerykańskie weszły do akcji bojowej; zastępując swych towarzyszy z 24-ej dywizji.

—**Gen. W. F. Dean** zginął bez wieści na froncie koreańskim. Ostatnio był widziany w czasie ataku na czołgi komunistyczne pod Taejon i od tej chwili ślad po nim zaginął.

—**Z Japonii,** nowa Kompania amerykańskich samolotów myśliwskich przystąpiła do boju.

—**Wojsko amerykańskie** przełamują opór komunistów koło miasta Yongdjong. W walkach zginęło na tym odcinku 6.000 żołnierzy komunistycznych.

—**Komuniści** przypuszczają silny atak na froncie Taejon atakując nowo przybyłe jednostki „kawalerii" amerykańskiej.

—**Pekińskie radio** donosi, że wojska nacjonalistów chińskich przypuściły silny atak w rejonach Sinking i Szechuan.

—**Churchil** nawołuje do zjednoczenia kraje zachodniej Europy, twierdząc że: „Wojna Korei jest wojną Europy. Bez zjednoczonej Europy nie osiągniemy pokoju".

— **Głośny** sycylijski bandyta, Salvatore Guilano, który wraz z swą bandą od wielu lat niepokoił okolice Castelvetrano we Włoszech, został przez policję osaczony, a ponieważ usiłował uciec, zginął od kuli karabinu maszynowego; równocześnie policja ujęła kilku jego spólników.

Z bliska i z daleka

— **Na propagandę** uprawy bawełny, rząd przeznaczył fundusz 40 milionów kruzejrów.

— **Przy spisie ludności** ujawniło się, że pewna staruszka w miejscowości Alegrete w Stanie Rio Grande do Sul, liczy 142 lata; jest to murzynka; staruszka od wielu lat leży w łóżku.

— **W Santos** odkryto przy naprawie domu, dokument, który zawierał tajemnicę ukrytego skarbu; dokument nosi datę z 1889 roku i podaje wskazówki gdzie jest ukryty skarb oraz polecenie na jaki cel ma być użyty.

— **Paulistańskie miasto** Jundiai, ma być pierwszym miastem brazylijskim, w którym zupełnie pokonano analfabetyzm; wszyscy mieszkańcy tego miasta umieją już czytać i pisać.

— **Pięciu bandytów** zwanych na północy »cangaceiros« ujęła policja w miejscowości Mata Frade w Stanie Maranhão; szajka bandycka od dłuższego czasu niepokoiła miejscową ludność, napadając na gospodarstwa i domy w celach rabunkowych.

— **Gubernator Lupion** zamianował komisję, której powierzył opracowanie projektu nowego podziału administracyjnego Parany.

— **Wycieczki** studentów z różnych miast, jak: Recife, Porto Alegre Salvador, Belo Horizonte i Rio de Janeiro, bawiły ostatnio w Kurytybie, nawiązując kulturalną łączność z uniwersytecką młodzieżą Kurytyby.

— **Stanisław Wojciechowski,** nestor Alto Paraguaçú zmarł na kolonii Vieira dnia 14-go lipca b. roku przeżywszy bogobojnie, jako wzorowy pod każdym względem kolonista polski, lat 70. Zostawił wdowę, 7 córek i 6 synów oraz 50 wnuków.

W Polsce urodzony, po polsku czuł, myślał i mówił.

Cześć jego pamięci!

— **Dnia 24 b m** Prezydent zatwierdził nowe prawo wyborcze.

W sierpniu ma się odbyć w São Paulo V Brazylijski kongres medycyny weterynaryjnej.

— **Ministerstwo** Komunikacji i Robót Publicznych ma uzyskać specjalny kredyt na budowę drogi kolejowej między Blumenau i Itajaí.

— **Na Konferencji** Międzynarodowej w Paryżu, zostały ustalone opłaty dla porozumień telegraficznych i telefonicznych za granicą, dlatego to i w Brazylii opłaty mają ulec zmianie.

»W POLSCE MIĘDZY WOJNAMI«

Jak nam donosi p. Giertych, przedpłata na powieść jego »W Polsce między wojnami« dała do dnia 29-go czerwca bieżącego roku 754 z czego 477 w Wielkiej Brytanii, 141 w innych krajach europejskich, 113 w Ameryce Północnej, 5 w Ameryce Południowej, 16 w Afryce, 8 w Australii i 2 w Azji. Druk zostanie rozpoczęty z chwilą, gdy przedpłata osięgnie 800 egzemplarzy i potrwa kilka miesięcy.

Lista prenumeratorów (z wyjątkiem tych, którzy zawiadomią, iż sobie tego nie życzą), zostanie na pamiątkę wydrukowana na końcu książki.

Termin zamknięcia przedpłaty został przedłużony. Przedpłata zbierana będzie po ulgowej cenie przez cały czas, gdy książka się drukuje. Po wydrukowaniu książki, cena jej będzie podwojona.

W Brazylii przedpłata książki, obejmującej 3 tomy (razem około 700 stronnic), wynosi Cr$60,00 za całość. Można przedpłatę wysyłać pod adresem: Pani Z. Kielińska, Av. Batel, 1514 — Curitiba — Paraná.

Jan Suchecki i **Stefan Rajczakowski** zamieszkali prawdopodobnie w Argentynie poszukiwani przez **Marcina Bryłkowskiego,** wiadomości pod adresem: **Araukaria — Olaria, Herminio Brunatto**

Podmiejskie migawki

III. Na podkurytybskim rozstaju dróg

Fzut w przeszłość

Każda miejscowość, choćby najmniejsza, ma swoją historię, swój początek, źródła rozwoju czy przyczyny upadku gdy taki następuje. Co wiemy z przeszłości najdalszej Atuby? W jednej z książek, niestrudzonego badacza naszej przeszłości i historyka Parany, dziś już nieżyjącego Romário Martins, zdaje się że w „Historii Parany" wspomina Atubę znaną już przed założeniem Kurytyby, około 1600 roku gdzie znajdował się zajazd dla odpoczynku tropeirów i ich zwierząt. Naturalnie że w ten czas nie istniała żadna droga kołowa z wybrzeża, poprzez Góry Serra do Mar, na wyżynę parańską niezabudowaną. A Atubą zwano wszystkie tereny od rzeczułki Bacacheri i tereny na Santa Candida, jak o tem mówią najstarsze tytuły własności w rękach kolonistów. A może i tereny aż do rzeki Palmital. Poprzez Atubę szła wtedy „pikada", jak wiele innych z wybrzeża na wyżynę parańską. Później śladami tej pikady wybudowano najprawdopodobniej dzisiejszą Graciosę.

Tymi pikadami szli z nad wybrzeża, na wyżynę poza górami, przyszli mieszkańcy przyszłej stolicy. Ludzie to byli odważni, śmiali, zahartowani we walce o byt na gorącym wybrzeżu morza, a których pchały za góry, skarby, zwłaszcza złoto, o którym przypuszczali, że tam się znajdują bogate jego złoża. Czy znaleźli złoto, nie wiem? dość, że pikadami wyciętymi w puszczy górskiej, znaleźli się na wyżynie interioru, poza górami, bogatym »campo« z obfitą paszą dla bydła. I bydło, liczne jego trzody, stały się dla tych pionierów źródłem bogactw. Ale i złoto podobno było. Były to jednak czasy przedhistoryczne Kurytyby, która nieco później, ze skromnych bardzo początków, powoli, stopniowo, niewidocznie jak miła maleńka dziewczynka, niepostrzeżenie wyrasta na dużą, miłą uśmiechniętą pannę — wyrosła i ona na dzisiejszą słoneczną, a tak miłą stolicę Parany.

Spis ludności

Brazylia przeżywać będzie w tym roku, 1950-tym, roku jubileuszowym dla Kościoła katolickiego, dwa wypadki o dużym, brzemiennym znaczeniu. Najpierw spis ogólny ludności, który rozpoczął się już, w dniu pierwszym lipca, a następnie drugi, może więcej ważki, mianowicie wybór głowy państwa i członków kongresów ustawodawczych, tak federalnego jak i stanowych. Wybory te, jak wiemy, mają się odbyć w pierwszych dniach października. Kilka słów dzisiaj, w moich migawkach, o tym spisie całej ludności w naszej Brazylii.

Na co i poco?

Obracałem się dużo w ostatnich dniach wśród naszych kolonistów czy robotników; ludzie prości, bez większego wykształcenia, ale zacni i dobrzy i zadowoleni z życia. Rozmawialiśmy dużo tak o spisie jak i o zbliżających się wyborach. Jedno i drugie ich interesuje; lecz wyczuć mogłem pewien lęk i obawę, zwłaszcza przed owym spisem. Nie rozumieją znać znaczenia podobnych statystyk dla życia każdego narodu jak i dla nauki wogóle. A byli i tacy, którzy wprost pytali się, poco i naco taki spis i jaki on pożytek im przyniesie? I czy czasem nie jest to może, by potem podnosić i nakładać na biednego kolonistę czy robotnika jeszcze większe podatki. Już to leży w naturze rolnika, że lęka się ciągle podwyższenia podatków, jakie mu płacić każą. Także i to w naturze jego, że chętnie bierze od Władz wszelką pomoc czy ulepszenia, jak naprzykład nowe bite drogi, szkoły, szpitale, ale bez ponoszenia nowych ciężarów ze swojej strony. Obawy śmieszne i nie uzasadnione niczem, bo ani się śniło Władzom naszym, o czymś podobnym, czego się biedak kolonista obawia. Zresztą nie Władze kierujące nawą państwową, urządzają ten spis, ale Urząd geograficzno statystyczny, a czyni to dla celów naukowych. Ostatni taki spis mieliśmy dziesięć lat temu, w roku 1940. Żadne nieszczęście po nim nie spadło na nasze biedne głowy i zapewne i obecnie nie spadnie. Listy spisowe to tajemnica, sekret, jak na spowiedzi, i nie mogą być wykorzystane do innych celów, lecz wyłącznie dla statystyki.

Każde państwo na świecie chce wiedzieć, jaki był przyrost ludności w ostatnim dziesiątku lat; czy rośnie liczbowo czy też może się kurczy i zamiera, jak to ma, czy przed ostatnią wojną, miało miejsze we Francji, gdy liczba zmarłych rocznie przewyższała liczbę urodzeń. A przy spisie takim pragnie poznać i inne dane, które go interesują statystycznie. Obawiać się nie potrzebuje nikt, ale każdy ma obowiązek obywatelski, mniejsza o to czy jest urodzonym Brazylianinem czy dopiero od kilku lat czy miesięcy mieszka i korzysta zgościnności w Brazylii podać sumiennie wszelkie dane, gdy zjawią się u niego ci, co podjęli się tej żmudnej pracy dla dobra ojczyzny. Spis to ma być jak najdokładniejszy, więc niech nikt z nas nic nie ukrywa ani nie podaje nieścisłych danych lub fałszywych. Owszem każdy ma obowiązek współpracy z czynnikami spisowymi.

Nie sądźmy, że podobne spisy odbywają się tylko w Brazylii. Popatrzmy do pierwszego lepszego podręcznika geograficznego, a przekonamy się, że dokładnie wiadomo, ile ludności posiada to czy owe państwo, miasto, miasteczko, a nawet mało znane włoski czy osiedla. A podręczniki statystyczne różnych państw podają nam zestawienia: jak naprzykład ile ludności należy do owego lub innego wyznania religijnego, ile dzieci we wieku szkolnym, chłopaków czy dziewcząt, jaka przeciętnie śmiertelność, ile urodzeń na rok i wiele innych rzeczy. To są zimne liczby, lecz dla życia narodu mają żywe znaczenie.

Historia stara jak świat

Spisy ludności to rzecz stara jak świat. Już stary patriarcha Noe otrzymał od Boga dokładny spis, ile istot ludzkich miał zabrać do Arki, by ratować je od potopu; ale tak samo ile nierozumnych i bezdusznych zwierząt z każdego rodzaju. Dokładnie nam o tem mówi Stary Testament Pisma św. O spisie ludności mówią także Ewangelię Nowego Testamentu. Słyszymy rokrocznie, na pasterce, początek drugiego rozdziału Ewangelii Św. Łukasza, który nam mówi o spisie ludności za czasów Cesarza Augusta. Przytoczę je dosłownie: »I stało się w one dni wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehemem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego. Aby był popisany z Marią poślubioną małżonką, brzemienną«.

Dalekiej podróży podjąć się musiał św. Józef z Marią, aby wypełnić dekret władzy pogańskiej, cesarza rzymskiego. A daleka to było droga z tej Galilei do Ziemi judzkiej; a wiemy dolerze, że środkiem komunikacyjnym w owych czasach, był wielbłąd dla bogatszych, a dla biedaków, jak Rodzina św. biedny osiołek lub własne nogi. Rozumiał naturalnie, że posłuszeństwo winien Bogu, ale i doczesnym swoim zwierzchnikom. »Daj Bogu co Boskiego«, a Cesarzowi co cesarskiego, jak nam to później przypomniał na przykładzie namacalnym sam Boski nasz Mistrz.

Od nas nikt aż takiej ofiary wymagał nie będzie; ot odpowiedzmy dokładnie i szczerze na pytania postawione nam na listach spisowych. Bądźmy więc szczerzy i sumienni, by ten spis naprawdę był rzeczywistością, a nie jakąś fikcją.

(C. d. n.) **P. Poręb Ligota**

INTERIOR

Na widowni społecznej

Jak to przed wyborami, Kurytyba nasłuchuje pilnie, co dzieje się w interiorze Parany, i stara się wczuć w nastroje, jakimi są ożywione nasze bory i kampy. Głosowanie jest tajne, zniknął pamiętny jeszcze starszemu pokoleniu typ kolonialnego szefa politycznego, który przeprowadzał wybory i miał w kontroli urny. Dziś jest inaczej. Aby wygrać wybory, trzeba sobie na wynik zasłużyć rzetelną pracą, ująć wyborcę programem politycznym.

Stąd to w prasie codziennej Kurytyby pełno wiadomości z wnętrza kraju. W aleje, ulice, zaułki między drapacze chmur wtargnął świeży, orzeźwiający powiew, z którym się niesie zapach zoranej roli i woń kawowego okwiecia. A szczególnie dużo miejsca poświęca prasa codzienna działalności naszych przedstawicieli politycznych z deputowanym dr. Bronisławem Roguskim na czele, a więc pracom dr. Edwina Tempskiego i inż. Władysława Lachowskiego w Kurytybie, jak i dr. Polana Kossobudzkiego lekarza kolejowego w Ponta Grossie.

Dziennikowi popołudniowemu »Diario da Tarde« imponuje energia i ruchliwość, jaką odznacza się deputowany Roguski. Chwili stosowna zastaje go zawsze na właściwym miejscu. Wczoraj brał udział do późnej nocy w wyczerpujących pracach komisji kongresowej, dziś miał ważne przemówienie z trybuny w czasie obrad pełnej izby, jutro popielaty jego jeep będzie widziany na drogach Palmeiry, w niedzielę sylwetka posła pojawi się niespodziewanie wśród tłumu kolonistów przed kościołem którejś z osad. Chyba żaden inny z deputowanych nie wykazuje takiej ruchliwości. Poseł Roguski trzyma naprawdę rękę na pulsie życia.

Oto, jak »Diario da Tarde« kreśli ostatnią marszrutę naszego reprezentanta:

Dr. Roguski przybył najpierw do São João do Triumfo, gdzie był podejmowany manifestacyjnie, poczem odwiedził miejscowości Palmira i Mato Queimado.

Podobnie gorące przyjęcie, jak w São Mateuszu, zgotował dep. Roguskiemu i Marechal Mallet. Po odwiedzeniu sąsiedniego Rio Azul, poseł Roguski odbył zebrania polityczne w Antonio Reboucas oraz Irati. W szedzie zaznajamiał się z miejscowymi potrzebami, konsolidując opinię publiczną. Pomiędzy osobistościami zorganizowanego ruchu politycznego w tych miejscowościach, wspomniany dziennik przynosi i nazwiska przedstawicieli naszych kolonii, mianowicie p. Aleksandra Skowrońskiego w Antonio Rebouças i pana Edwarda Klepy w Iraty.

Jednej z lipcowych niedziel zawitali przedstawiciele nasi dr. Roguski i dr. Tempski do miasteczka Campo Largo, w sąsiedztwie którego znajdują się kolonie i miejscowości, jak Balsa Nova, Cristina, Bugre, Cerrado. Zebrani ucieszyli się na wiadomość, że będą mogli głosować na swoich, mianowicie na dr. Roguskiego jako posła federalnego w Rio i na dr. Tempskiego jako posła do kongresu stanowego w Kurytybie.

PODZIĘKOWANIE

Przeszło pół roku czekałem wraz z towarzyszami na przepisanie w prefekturze kupionych lotów. Zbywano nas z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Na poradę ks. proboszcza, J. Górala udałem się do wereadora Dr Tempskiego z prośbą o pośrednictwo. Przyrzekł i pośredniczył z pomyślnym skutkiem. Składam przeto DR TEMPSKIEMU na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

Abranches, 25 czerwca 1950.

A. Kuchenny

Zabawa taneczna

Demokratyczny Komitet Obywatelski ma zaszczyt zaprosić Szanownego Pana wraz z Rodziną na zabawę taneczna, która się odbędzie dnia 29-go lipca b. roku w sali T-wa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ul. Dezembargador Clotario Portugal Nº 68, o godz. 21-ej.

Komisja.

Aniela Kluczewska, która w ostatnim czasie przebywała w Florianopolis, Santa Catarina, jest poszukiwana przez **Janinę Nagrodzką.** Wiadomości pod adresem: Carlos de Carvalho, 277, Curitiba.

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Publiczna żałobna

Manifestacja Polonii Kurytybskiej

W 10-tą Rocznicę Zbrodni Katyńskiej!

Staraniem Koła Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie i za współpracą innych Organizacji niepodległościowych, odbędzie się uroczysta żałobna Akademia, ku uczczeniu ofiar Zbrodni Katyńskiej, w pięknej sali »União« (Związek Polski przy ulicy Carlos de Carvalho 487, dnia 6 sierpnia o godz. 20.

W tym samym dniu o godz. 10,30 w Kościele Księży Misjonarzy odprawiona będzie uroczysta Msza św. za pomordowanych w Katyniu. Złóżmy hołd pamięci ofiarom tak bliskim naszemu sercu, biorąc liczny udział w nabożeństwie i Akademii żałobnej!

ZARZĄD

»Lilia zroszona krwią«

(Od specjalnego korespondenta „Ludu")

Watykan w czerwcu 1950

„I tak zaczyna się oficjalnie kult Marii Goretti" były słowa, które rozbrzmiewały na placu Świętego Piotra, po ogłoszeniu przez Ojca Świętego, że Maria Gorretti— Dziewica i Męczenniczka, zaliczona została w poczet świętych.

Mimo, że rozpoczęcie całego ceremoniału naznaczone było na godzinę szóstą popołudniu, już od wczesnego ranka, zaczęły, zbierać się tłumy, które powoli zapełniły nietylko olbrzymi plac przed Bazyliką Św. Piotra, ale również nowo powstały plac Piusa XII, oraz wszystkie przylegające do Watykanu ulice. Również wszystkie okna i balkony wychodzące na plac, były przepełnione. Wierni z całej Italii oraz niezliczone rzesze pielgrzymów z całego niemal świata, przybyły, żeby być świadkami kanonizacji Tej małej ale mimo to jakże wielkiej świętej, która wolała raczej śmierć męczeńską, niż postradanie najdroższego skarbu **Dziewictwa**.

W godzinach popołudniowych, cały plac Św. Piotra oraz okoliczne pałace watykańskie przybrały jakby czerwoną barwę. Tak samo, nieliczne na pogodnym niebie chmurki zaróżowiły się. Zebrane tłumy twierdziły: że w ten sposób i sama natura, chce uczcić nową Świętą Męczenniczkę, gdyż jak wiemy, czerwony kolor jest kolorem męczenników i dlatego też Papież w dniu kanonizacji, ubrany był w szaty czerwone, na znak przelanej niewinnie krwi.

Pierwszy raz w dziejach Kościoła, uroczystości kanonizacyjne odbyły się pod gołym niebem, na placu przed Bazyliką. Liczbę przypyłych osób oblicza się na przeszło 500.000. Na frontonie Bazyliki oraz we wielu rogach placu umieszczone były głośniki, tak żeby wszyscy obecni mogli dobrze słyszeć głos Ojca Świętego.

W loży umieszczonej nad wejściem do Bazyliki, zajęli miejsce Prezydent Republiki Włoskiej Einaudi wraz z żoną, wielu ministrów i senatorów, prezydent miasta Rzymu, korpus dyplomatyczny, patrycjusze rzymscy, krewni Ojca Świętego, jak również wyżsi dostojnicy watykańscy. Wśród tłumu wiernych na placu, zajęły specjalnie dla nich zarezerwowane miejsca, delegacje z rodzinnych stron Marii Goretti z Nettuno i Gorinaldo, które to miejscowości były w lecie 1902 roku świadkami strasznej męczeńskiej śmierci małej Marietty. Po za tym, przybyły liczne delegacje Żeńskiej Młodzieży Katolickiej, które obrały sobie nową Świętą jako swoją Patronkę.

Przed głównym wejściem do Bazyliki u szczytu schodów ustawiono tron dla Papieża. Dookoła tronu, zgrupowali się u podnóża schodów, przedstawiciele duchowieństwa oraz Władze Państwa Watykańskiego, wyżej biskupi w liczbie 150, a w bezpośredniej bliskości tronu Kardynałowie Świętego Kościoła Rzymskiego w purpurowych płaszczach.

Wpewnym momencie głośniki oznajmiły, że w uroczystościach bierze udział (pierwszy raz w dziejach Kościoła) również i matka Marii, wraz z pozostałymi dziećmi. Brat małej świętej, Angelo, przyjechał specjalnie z Ameryki, gdzie przebywał 36 lat. Oprócz niego obecny był również brat Mariano oraz dwie siostry Ersilia i Teresa, obie zakonnice z Zakonu Franciszkanek Misjonarek Marii. Dziewięćdziesięcioletnią staruszkę matkę, wnieśli dwaj synowie na rękach na balkon jednego z pałaców watykańskich, skąd mogła bardzo dobrze widzieć i słyszeć całą uroczystość. Była ona cały czas bardzo wzruszona i powtarzała bez przerwy:

— Moja córeczka. Moja Marietta!

Obok rodziny zajęły miejsce dwie osoby, które za wstawiennictwem Marii zostały uleczone. Mianowicie Maria Grossi Musmarra oraz były komunista Giuseppe Cupo, który po cudownym wyleczeniu, natychmiast wypisał się z partii komunistycznej i został gorliwym katolikiem i czcicielem małej Świętej.

Nagle rozeszła się pogłoska, że między tłumem zapełniającym plac, znajduje się również morderca Marii, Aleksandro Seronelli i wszyscy zaczęli się przyglądać swoim sąsiadom, żeby przekonać się czy przypadkiem obok nie stoi Aleksander. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą. Gdyż jak mnie zapewnił Ojciec Emidio z klasztoru Kapucynów, w którym przebywa Aleksandro. nie chciał on jechać do Rzymu, gdyż nie śmiałby pokazać się tłumom. Ojciec Emidio pozostawił skruszonego mordercę u stóp ołtarza w kaplicy klasztornej. Ciałem jego wstrząsał spazmatyczny płacz i z trudem udało się Ojcom Kapucynom, wytłumaczyć, że Maria już dawno przebaczyła mu i że odcierpiał wystarczająco, przebywając 27 lat w więzieniu.

Punktualnie o godzinie 19-tej minut 20 otworzyły się i drzwia bronzowe Bazyliki i ukazał się orszak papieski. Ojciec Święty Pius XII, ubrany jak to już poprzednio wspomniałem w szkarłatny płaszcz i atiarą na głowie, niesiony był w lektyce, nad którą rozpięty był baldachim, trzymany przez czterech prałatów. Lektykę otoczało dziesięciu kardynałów, stu biskupów oraz szwajcarska gwardia honorowa. W chwili ukazania się Papieża, chór sykstyński zaintonował pieśń „Tu es Petrus"—„Ty jesteś Piotrem". Przed Ojcem Świętym niesiono olbrzymich rozmiarów gobelin z wizerunkiem Marii Goretti.

Po przejściu całego placu Św. Piotra, orszak papieski zbliżył się do schodów Bazyliki. Pius XII zszedł z lektyki i wstąpił na tron. W czasie całej procesji tłumy wznosiły niemilknące okrzyki na cześć Papieża. W chwili jednak, gdy Ojciec Św. wstąpił na tron i zaczął odczytywać formułę kanonizacyjną, nastąpiła niczym niezmącona cisza.

Pius XII swym mocnym, ale jednak w tym wypadku drgającym ze wzruszenia głosem oznajmił że:

„.... nakazujemy wpisanie błogosławionej Marri Goretti, Panny i Męczenniczki w poczet Świętych, nakazując równocześnie, aby dzień 6 lipca każdego roku, jako dzień Jej urodzin, był dniem Jej święta. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego jest Świętą".

W tym momencie, wysoko nad tłumem ukazał się samolot który rozrzucał ulotki z napisem: „Niech żyje Maria Goretti, gwiazda pontyfikatu Piusa XII".

Mimo, że Papież odczytywał formułkę kanonizacyjną po łacinie, tłum zrozumiał jej treść i chcąc, niczym w czasach średniowiecznych, natychmiast okazać Bogu i Jego Namiestnikowi na ziemi, że zgadza się z ogłoszaną przez Papieża sentencją kanonizacyjną, zaczął z całych sił krzyczeć: „Niech żyje mała Święta Męczenniczka, niech żyje Ojciec Święty". Cały, przeszło pół milionowy tłum płakał ze wzruszenia.

..... a w promieniech zachodzącego słońca, widać było wyraźnie, jak na policzku Wikariusza Chrystusowego na ziemi błyszczała wielka łza.

Uroczystość transmitowana była przez wszystkie radiostacje i słuchała jej wielo-milionowa rzesza rozrzucona po najdalszych nawet zakątkach ziemi.

I napewno jedna taka audycja więcej przyczyni się do utrwalenia pokoju, niż wszystkie z takim hałasem ogłaszane komunistyczne „Apele Sztokholmskie".

Emigracja w okresie »gorączki brazylijskiej«

Najsilniejsza fala emigracyjna — Uprzemysłowienie kolonij — Kościoły, towarzystwa, szkoły i pisma.

(Z odczytu wygłoszonego przez dra EDWINA TEMPSKIEGO na II regionalnym Kongresie Historii i Geografii w Kurytybie p.t. „Evolução Histórico-Geográfica da Emigração Polonesa no Estado do Paraná".)

VI.

Polski ruch emigracyjny chwilowo topnieje, lecz około roku 1892 przybiera na sile do tego stopnia, że osięga punkt kulminacyjny, jakiego nie miał, ani później mieć nie będzie. Ruch ten znany jest w sferach polskich pod nazwą „gorączki brazylijskiej". Rząd brazylijski rozwinął nadzwyczaj silną i na szeroką skalę rozwiniętą propagandę, skutkiem której przybyło do naszego kraju 60 tysięcy Polaków. Już ta olbrzymia liczba mówi sama za siebie na jakie trudności musiał napotkać rząd, sprowadzając tylu ludzi. Trudności te jeszcze więcej zostały powiększone naskutek rewolucji, która wybuchła w roku 1893, a której terenem były właśnie trzy południowe Stany, dokąd przybyła największa liczba emigrantów. W tym czasie powstają w Paranie dwie komisje kolonizacyjne: jedna dla dorzecza Iguassu, a druga dla municypium Palmira; zakłada się kolonie: Santa Barbara, Cantagalo, Rio dos Patos, São Mateus, Agua Branca, Rio Claro, gdzie osiedlono 8200 kolonistów, pochodzących spod zaboru rosyjskiego.

W municypium Rio Negro powstają kolonie: Lucena (dziś Itaiopolis) i Augusta Vitoria, dokąd skierowano 1600 emigrantów.

Równocześnie powstają kolonie: General Carneiro i Antonio Candido w municypium União da Vitoria, gdzie znalazło miejsce 870 kolonistów. Tak samo w municypium Ponta Grossa zostały założone kolonie: Euridice, Taquari, Rio Verde, Butuquara, Itaiacoca, Garauna, Adelaide i Floresta na których osiadło 600 emigrantów polskich. Ci koloniści, jakto zdarzyło się w wielu innych wypadkach, zajęli ziemie opuszczone przez kolonistów niemieckich.

Wskutek ciężkich warunków, jakie nastały dla nowoprzyłych w latach 1892 i 93, ruch emigracyjny polski został zahamowany i odtąd już nigdy nie okaże takiego jak poprzedniego nasilenia. Te lata stanowią właśnie czwartą fazę emigracji do Brazylii. Od roku 1896 przypływ Polaków do Brazylii staje się minimalny. Zaledwie małe grupy i poszczególne rodziny i to przeważnie ze wschodniej Galicji przyjeżdżają razem z wielką falą emigracji ruskiej.

Na ten okres przypada powstanie kolonii Alberto de Abreu blisko Porto União z 350 kolonistami i Agua Amarela (później nazwana Antonio Olinto), która przyjmuje 2500 emigrantów. Miejscowości jak: Lucena, Iracema, Rio Claro, Marechal Mallet i Dorizon przyjmują 120 rodzin. Jest to już przeważnie emigracja ukraińska, która wynosiła 70%. Z tego to żywiołu powstał w ciągu paru lat wielki ośrodek kolonizacyjny Prudentópolis, gdzie osiadło przeszło 10 tysięcy ludzi, przeważnie Ukraińców.

W końcu wspomnieć wypada o bezowocnych zamiarach barona de Taunay, aby skolonizować ziemie położone koło Castelhanos pod nazwą Santos Andrade. Różne jednak czynniki sprawiły, że zamiary te spełzły na niczym.

Od roku 1907 przypływ emigrantów polskich nie przekracza cyfry 300 rodzin rocznie. Drugie tyle przyjeżdża to ze Stanu S. Catariny, to z Rio Grande i lokuje się na roli, lub po miastach niezależnie od komisyj kolonizacyjnych. Charakterystyczną cechą tego okresu kolonizacyjnego jest to, że między emigrantami przybywa coraz więcej jednostek znających się na rękodzielnictwie, handlu, a nawet przemyśle, co bardzo dodatnio wpływa na rozwój już kwitnących osiedli. Nawet w najdalszych zakątkach przybranej ojczyzny okazał emigrant polski, że pragnie postępu społecznego i kulturalnego. Dowodem tego to zakładanie szkółek elementarnych, towarzystw rolniczych, kulturalnych, rozrywkowych, sportowcy, tworzenie bibliotek, zespołów teatralnych i chórowych. Wszystko to miało podtrzymywać tradycje i wskazówki ojców i kontynuować zwyczaje i obyczaje dawnej ojczyzny. Nowe potomstwo, zrodzone już tutaj, miało dodać do tego cechę coraz więcej brazylijską, co nadało Paranie koloryt regionalny nadzwyczaj piękny i imponujący, wzbogacając naszą zbiorowość folklorystyczną. Rząd tutejszy dał Polakom całkowitą wolność rozwoju kulturalnego i ona to właśnie miała ogromny wpływ na rozwój oświatowy kolonii polskiej. Nic też dziwnego, że wkrótkim czasie, nie było ani jednej kolonii, ani jednego ośrodka polskiego, gdzieby nie powstał tu kościół polski, szkoła lub towarzystwo. Aby zrozumieć wysiłek kulturalny emigrantów polskich, starczy powiedzieć, że do roku 1937 istniało w Brazylii 739 towarzystw i 300 szkół polskich. Równocześnie w tym okresie czasu wychodziły trzy czasopisma polskie, a liczba ich czytelników przekraczała 12 tysięcy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co inni piszą i mówią:

O PONOWNE UZNANIE RZĄDU POLSKIEGO W LONDYNIE

Londyn, (CHIP)— Dnia 5-go lipca minęło pięć lat od chwili, gdy główne mocarstwa uznały komunistyczny rząd Bieruta i przestały uznawać prawowity Rząd Polski w Londynie. Prasa katolicka, zawsze życzliwa Polsce, poruszyła tę sprawę i wzywa do naprawienia błędu.

Londyński „Tablet" podkreśla, że niemal dokładnie w 5 lat po cofnięciu uznania, wojska amerykańskie musiały wejść do walki w Korei. Okazało się, że daremnie robiono ofiary, celem zaspokojenia Rosji. Polska, a z nią pół Europy, dostała się pod panowanie sowieckie, a 150 milionów ludzi zamieniono w niewolników. Opuszczając Polskę, mocarstwa poświęciły swe żywotne interesy i zdradziły jedną z podstawowych zasad, o które walczyły.

Dwie daty, 5 lipca 1945 i 4 lipca 1950 r, są ze sobą ściśle związane. Jedna—pisze „Tablet" —oznacza szczyt polityki zaspakajania Rosji, druga oznacza koniec tej polityki. Polacy widzą dziś z zadowoleniem, że odwaga, z jaką w r. 1945 wystąpili zarówno przeciw wrogom jak i sojusznikom, była usprawiedliwiona i świat się czegoś nauczył.

Jeszcze obszerniej, niż Tablet" omawia ten problem irlandzki tygodnik „Standard". Stwierdza on z dumą, że Stolica Apostolska oraz niektóre państwa katolickie, wśród nich Irlandia, nie zmieniły swego stosunku do prawowitego Rządu Polskiego.

„Polityka — stwierdza „Standard" — która zmierza do pozyskania współpracy Rosji Sowieckiej za wszelką cenę, była niemoralna i krótkowzroczna. Niemoralna, bo była gotowa poświęcić interesy innych państw, krótkowzroczna, ponieważ wzbudziła w wolnych krajach Zachodu złudną nadzieję, że drogą kompromisu będzie można zaspokoić komunizm rosyjski. Rezultaty konferencji w Jałcie są obecnie, po 5 latach, aż zbyt oczywiste. Polska i pół Europy są pod panowaniem Sowietów. 150 milionów ludzi, wśród nich 50 milionów katolików, żyje pod tyranią Rosji".

„Standard" cytuje następnie oświadczenie prawowitego Rządu Polskiego w Londynie w sprawie Korei. Pismo zapytuje, jaki sens ma utrzymywanie fikcji, że rząd warszawski jest rządem polskim?

Stwierdzając, że katolicy lepiej niż inni rozumieli niebezpieczeństwo sowieckie, pismo stwierdza że nie pochwalili oni żadnej agresji sowieckiej. Artykuł kończy się słowami:

„Droga z Polski do Korei wydaje się długą drogą. Jest taką, jeśli się podróżuje przez Londyn i Waszyngton. Wydaje się, że taka podróż trwa lata. Jest jednak znacznie krótsza przez Moskwę i Syberię, wzdłuż której uprzywilejowany podróżnik spotyka dziś wielu Polaków".

P.S.D. PARA DEPUTADO ESTADUAL

LADISLAU LACHOWSKI

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIX)

W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

„Obyś i ty poznało co jest ku pokojowi twemu".
(Św. Łukasz XIX)

Przyszłość nasza jest przed nami zakryta zasłoną nieprzeniknioną. Nikt tej zasłony uchylić nie potrafi, jeno sam Pan Bóg. Dla Pana Boga nie istnieje żadna zasłona, przed jego wszechwiedzą wszystko jest odkryte. Gdybyśmy tak na jedną chwilę tę zasłonę uchylić mogli, to może od razu byśmy zmienili nasze poglądy i sposób życia naszego. Bo i cóżbyśmy tam ujrzeli za tą zasłoną? Może byśmy tam ujrzeli kilka chwil radosnych z życia naszego a zato wiele smutków i zawodów. To cośmy przeżyli w przeszłości, to samo pewnie i w przyszłości powtarzać się będzie, jeśli jeszcze coś gorszego się nie przypląta. Ale już mniejsza o to, co tam się stanie przed progiem wieczności, bo to wszystko przemijające. Daleko ważniejsza nasza przyszłość poza bramą śmierci. Gdyby można zasłonę odchylić wartałoby i tam zajrzeć. Otóż grzesznicy ujrzeliby tam ciemną przepaść. A w tej przepaści w pośród innych potępieńców, może by ujrzeli i samych siebie, pogrążonych w głuchej rozpaczy, otoczonych poczwarami obrzydłych szatanów i innych potępieńców. Usłyszeliby tam żałosny płacz i zgrzytanie zębów w bezsilnej nieporadności. A gdyby to widzieć mogli, tedy by przystanęli i rzekli: »Nie, ani kroku dalej, na tej drodze do przepaści. Trzeba zawrócić i obrać inną drogę. Niech ona prowadzi przez ciernie i głogi, niech prowadzi przez męki i cierpienia, aby tylko uniknąć tej przerażającej przepaści«.

Ale cóż, kiedy teraz to wszystko zakryte jest przed oczami naszymi; zakryte jest przed nami to, co Pan Bóg widzi bez zasłony.

Płakał Pan Jezus nad Jerozolimą, bo widział jej smutną przyszłość i mówił: »Obyś i ty poznało i w ten dzień twój co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczami twymi«. Te same słowa mówi Pan Jezus do każdego z nas. Duszo chrześcijańska! Obyś i ty poznała, co jest ku pokojowi twemu, a za wszelką cenę unikałabyś tej przepaści, a dążyłabyś wytrwale do wiekuistych wzgórz krainy niebieskiej. Ks. T. K.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Prześladowanie Kościoła na Węgrzech

Zwrócenie się arcybiskupa z Kalocsa ks. Józefa Grösza do ministra oświaty i wyznań religijnych w Budapeszcie z propozycją rozpoczęcia rozmów w sprawach dotyczących Kościoła, wywołało zdumienie zarówno na Węgrzech, jak za granicą. Dotychczas kierownicy Kościoła węgierskiego odrzucali reżimowe oferty rozmów i od stycznia 1949 roku, gdy kilka dni po aresztowaniu kardynała Mindszety'ego odbyła się konferencja większości biskupów z rządem, dalszych prób nie było. Różnice między Episkopatem a rządem okazały się tak głębokie, że jakiekolwiek porozumienie wydawało się niemożliwe. Sytuacja odtąd stale pogarszała się, doprowadzając wreszcie do kryzysu. Z początkiem b.r. biskupi i przełożeni zakonów odmówili złożenia przysięgi wierności republice, a następnie odrzucili wezwanie do poparcia apelu sztokholmskiego. Rząd zareagował żywo, wstrzymując wypłatę subwencji, wypłacanych przez państwo jako odszkodowanie za upaństwowiony majątek kościelny. Ostatnio czołowi komuniści z gen. sekretarzem partii Rakoskim na czele wystąpili wyraźnymi pogróżkami pod adresem hierarchii kościelnej. „Jesteśmy zdecydowani — pisał Revai — dla zapewnienia pokoju i jedności zlikwidować tą piątą kolumnę imperialistów reakcję klerykalną". Wreszcie rząd przystąpił do wypędzenia zakonników i zakonnic z klasztorów. Skonfiskowano 60 klasztorów. Prawdopodobnie pod naciskiem tych faktów biskupi węgierscy zdecydowali się nawiązać kontakt z rządem. Jest to tymbardziej możliwe, że do udziału w rozmowach zaproszono również przedstawicieli zakonów. Zdaniem zagranicznych korespondentów, rząd zgodzi się na rokowania, co nie znaczy, że układ jest bliski, a nawet prawdopodobny.

Katolicka Misja Polska w Szwajcarii

Fryburg, (IC) — Ordynariusz uchodźców polskich, biskup Józef Gawlina, rezydujący obecnie w Rzymie, przychylając się do życzeń Polaków zamieszkałych w Szwajcarii oraz związków katolickich, ustanowił w dniu 2-go czerwca br. Katolicką Misję Polską w Szwajcarii i zamianował jej pierwszym rektorem O. Ignacego Bocheńskiego, dominikana, profesora Uniwersytetu Katolickiego we Fryburgu. Misja została utworzona w porozumieniu z nuncjuszem apostolskim w Bernie i ordynariuszem diecezji genewsko - fryburskiej. Biskup Gawlina określił w następujących słowach zadania misji polskiej w Szwajcarii i jej rektora:

„Do zadań rektora należą odtąd troska o dusze Polaków, rozproszonych po licznych kantonach helweckich szczególnie opieka nad młodzieżą studiującą i nad dziatwą polską, narażoną na utratę wiary i narodowości. Jako szczególny ważny punkt swego programu zechce O. Rektor uważać ożywienie i unormowanie duszpasterstwa polskiego na terenie Szwajcarii".

Ilu księży mamy na świecie

Według najnowszych obliczeń, jest na świecie obecnie około 300.000 księży katolickich, co stanowi jednego księdza na każde 7.700 osób. 280.000 tych księży znajduje się w krajach Europy, co jednak daje stosunek jednego księdza na 1.300 ochrzczonych. Rozmieszczenie księży jest niejednostajne. Obliczają że jeden ksiądz przypada na 400 osób w Holandii; jeden na 500 w Kanadzie; jeden na 600 w Belgii, jeden na 900 we Francji, jeden na 2.200 w Polsce, jeden na 8.000 w Brazylii, i jeden na 12.000 na całą Amerykę Południową. Podczas gdy w krajach misyjnych 200,000 księży odpowiada za 2 biliony pogan, heretyków i innych nie chrześcijan.

Gdyby wziąść stosunek księży obecnych w Paryżu to na całym świecie musiało by być około 2 miliony księży i ponad 4 miliony współpracowników na polu religijnym.

Watykan o narodach za żelazną kurtyną

Rzym, (IC)— Dziennik watykański „Osservatore Romano" przypomina o katolikach z tamtej strony żelaznej kurtyny i o prześladowaniu Kościoła przez reżymy, zależne od Moskwy. Zasługuje na szczególną uwagę bardzo mocne podkreślenie faktu, że polityka religijna w wszystkich tych krajach jest zależną od Moskwy, „rozwija się wszędzie według tej samej doktryny", że prowadzą ją »gauleiterzy Moskwy na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Polsce«, że różnice wynikają z warunków lokalnych, a akcja „jest brutalna tam, gdzie katolicy są w mniejszości, bardziej oględna w krajach, w których duch narodu jest całkowicie wierny Kościołowi rzymskiemu". Artykuł kończy się stwierdzeniem, że w krajach za żelazną kurtyną „Kościół ulega najbardziej perfidnemu prześladowaniu", ale że prześladowcy się mylą, gdy nie widzą, że mimo wszystko „ sprawiedliwość istnieje i zwycięża".

W kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie będą odprawione od 1-go do 30-go sierpnia następujące Msze św. Gregoriańskie:

1) za ś. p. **Stanisława Trojana** zmarłego w Kurytybie;

2) za ś. p. **Tomasza Bałdę** zmarłego w Santa Candida.

3) za ś. p. **Antoninę z Patrzyków Tokarską** zmarłą w Italiacoca.

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez «Reembolso Postal».
Praça Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

Misje święte w parafii CARLOS GOMES

LAGEADO ANDREA

Po dniu przerwy, przystąpiliśmy do dalszej pracy. Naznaczone były dwie kaplice polskie i to w niewielkiej odległości jedna od drugiej. U mnie w kaplicy było zaledwie 18 rodzin podczas gdy ks. Ryszard miał dwa razy większą ilość. Sam wynik osiągniętych spowiedzi wskazuje na tę różnicę: 83 w jednej, a 134 w drugiej. Nie wszyscy wzięli udział w misji, ale też nie opuścili okazji, uczestnicząc później czy w sąsiednich kaplicach czy też w kościele parafialnym.

W chwilach wolnych rozmawialiśmy o dawnym kraju, który, tutejsi koloniści pamiętali. O pracy, zwyczajach, roślinności tak odmiennej od tutejszej. Dziwiło mnie, jak w pamięci tych ludzi, niektórych po dziewięć dziesiątce, przetrwał tak jasny obraz naszej kochanej Ojczyzny. Może i temu trzeba też przypisać, że życie religijne jest tu na wielkim poziomie jak i we większości kaplic polskich Carlos Gomes. Z tego to środowiska wychodziły liczne powołania do Sióstr Rodziny Marii, o których powiemy więcej przy opisie misji w kościele parafialnym. W czasie misji zapominało się o tej odległości jaka istnieje między Polską, a Brazylią, widząc tyle serc bratnich. Wszędzie język polski, bo nawet i jedyny osiadły tu brazylianin wraz z całą rodziną mówi po polsku i uczestniczył w naukach misyjnych.

Dnia 25 maja zakończyliśmy misję. Krzyż pozostał stary z dopisaną datą dnia misji.

CENTENARIO

Samo Centenario jest podzielone drogą pomiędzy dwie parafie, Carlos Gomes i Aurea. Ciekawa jest różnica pojęć co do uczestnictwa w nabożeństwach. Niektórzy z wiernych czynią tak jak gdyby w kaplicy należącej do innej parafii, był inny Pan Bóg, a conajmniej sama kaplica była wyklętą. Ufam, że z czasem to niezrozumienie powszechności Kościoła Katolickiego, zamieni się w wykorzystywanie okazji uświęcenia.

Mieszkamy u Polaka pana Smolińskiego. Jest tu w Centenario wielu dobrych Polaków a zarazem prenumeratów naszego pisma „Lud"; wyczekiwany z utęsknieniem, jest silnym łącznikiem kolonii polskiej. W czasie misji i ja należałem do spragnionych tego słowa polskiego z bliskiego i dalekiego świata.

Pogoda w czasie misji, nie była nadzwyczajna, jednak wszyscy przynależący do kaplicy byli na misji. Spowiedzi było 136, misję prowadziłem sam, tylko w pierwszym dniu pomógł mi ks. Ryszard, później wyjechał on do Carlos Gomes. Wielki krzyż misyjny, pozostał jako pamiątka chwil skruchy i odrodzenia duchowego. Postawiono go w czasie deszczu w dniu 28 maja. Deszcz jednak nie powstrzymał serc pełnych miłości Boga, serc wykąpanych w „źródle życia", jaśniejących szczęściem synów Bożych. Miłość godziła zwaśnionych, a zrozumienie zacierało urazy wynikłe z niezrozumienia.

W czasie nabożeństwa, pieśń otwierała niebo, błagając Boga o zmiłowanie nad ludem Swym. Trzęsła się kaplica od śpiewu. Śpiewacy z przymrużonymi oczyma, wydawali maksimum mocy swego głosu. Serce rosło, chciało rozerwać pierś i cisło łzę do oczu, widząc tę wiarę żywą, tę moc, która wyrosła wsparta mocą Ducha Św. którego zesłania uroczystość w tym dniu święciliśmy.

Po skończonej misji, konno udaliśmy się do Carlos Gomes. Droga, choć 19 kilometrowa, stała się miłą przejażdżką.

(C. d. n.) **Ks. H. Jaworski**

Kłamstwa o Duchowieństwie zagranicznym

Kraków (IC) — Komunistyczna prasa w Polsce rozpuszcza kłamliwe wieści o duchowieństwie w Rumunii, Czechosłowacji i na Węgrzech, twierdząc, że duchowieństwo, a nawet hierarchie innych krajów strefy sowieckiej poszły całkowicie na współpracę z komunistycznymi reżymami i poddały się ich kierownictwu. Ma to być zachętą dla duchowieństwa polskiego do zrzeczenia się wszelkiego oporu, do zgodzenia się na kościół narodowy i na całkowitą współpracę z reżymem. Propagandę taką komuniści prowadzą nietylko przez swoje własne gazety, ale również przez pseudokatolickie pisma tak zwanych postępowych lub prorządowych katolików, zacierających różnicę między chrześcijaństwem a komunizmem i wprowadzających zamieszanie ideowe.

Pisze naprzykład „Słowo Powszechne": „Minister Oświaty i Wyznań Religijnych Węgierskiej Republiki Ludowej Józef Darvas przyjął na audiencji arcybiskupa Kalocsa, dr. Józefa Grösza, który zakomunikował mu, że na konferencji w dniu 20-go czerwca episkopat katolicki na Węgrzech postanowił zwrócić się do rządu z prośbą o rozpoczęcie rozmów w kwestiach, dotyczących kościoła". Również w Czechosłowacji mieli się zwrócić „do rządu republiki ludowej" księża i biskupi „z prośbą o nawiązanie rozmów". Nawet w Polsce, która jest odcięta od wiadomości zagranicznych, ludność widzi w takiej propagandzie oczywiste kłamstwa, obliczone na to, by fałszywymi przykładami zmusić Episkopat i duchowieństwo polskie do poddania się pod bezpośrednie dyrektywy bezbożnego reżymu.

O Słowacji komunistyczna propoganda w Polsce pisze w ten sposób: „W Glacu na Słowacji odbyła się w tych dniach konferencja duchownych rzymsko-katolickich, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich okręgowych komitetów księży - patriotów. Wyrażają oni zdecydowaną wolę służenia sprawie socjalizmu i oświadczają: My, duchowni katoliccy, będziemy umacniać jedność czeskich i słowackich mas pracujących... W naszych wypowiedziach, kazaniach i nauce religii będziemy wzywali wiernych do sumiennego wykonania planu gospodarczego i do wysiłków nad pogłębianiem przyjaźni ludu słowackiego z narodami sowieckimi i krajami demokracji ludowej".

Rozpuszczenie fałszywych pogłosek o poddaniu się duchowieństwa katolickiego w innych krajach pod kierownictwo komunistyczne ma na celu zbałamucenie ludności polskiej i polskiego yuchowieństwa. komuniści w Polsce głoszą, że duchowieństwo innych krajów już „nawiązało ścisłą współpracę z rządami ludowymi i służy sprawie socjalizmu", a jedynie Episkopat polski i „reakcyjne duchowieństwo, pozostające na służbie Watykanu i amerykańskiego imperializmu" usiłuje walczyć z rządem ludowym. Komuniści grożą, że jeśli duchowieństwo polskie nie pójdzie za (sfałszowanym) przykładem Hierarchii innych krajów, „rząd Polski ludowej użyje odpowiednich środków, by ich zmusić do tego".

Z rosyjsko-sowieckiego ludobójstwa

New York, (IC) — Na temat masowego ludobójstwa, jakiego się dopuszcza Rosja sowiecka przemawiał szczegółowo w Krewickim (Białoruskim) Towarzystwie Naukowym Franciszka Skoryny w New Yorku były więzień sowieckich obozów koncentracyjnych, inż. Nikita Kekało, znawca polityki i metod sowieckich, pochodzenia białoruskiego.

Inż. Kekało został zesłany do obozu koncentracyjnego na Sołówkach w kwietniu 1929 roku Po odbyciu kary więziennej został we wrześniu 1931 roku bez sądu i śledztwa zesłany do Kraju Północnego, gdzie przebywał do marca 1934 roku. Tak przed jak podczas więzienia inż. Kekało obserwował zbliska zbrodnie sowieckie. Posiada on o nich obfite wiadomości z własnego doświadczenia. Notujemy najważniejsze z nich dla pokazania, jak nieludzkie rzeczy dzieją się za sowiecką Kurtyną żelaznej tajemnicy.

Kanał zbudowany na trupach ludzkich

W ciągu dwóch lat przy budowie kanału Białomorskiego zginęło przeszło 100,000 więźniów. Rosja pakowała setki tysięcy niewinnych ludzi z różnych narodowości bez sądu i wyroku na zagładę w bagna, przez które budowano kanał. Głód, zimno, zaraźliwe choroby dziesiątkowały nieszczęśliwych skazańców. Na miejsce zmarłych policja przysyłała nowych w podwójnej ilości.

Likwidacja harcerzy

W roku 1927 w całej Unii Sowieckiej został zlikwidowany Związek Harcerski, jako konkurencyjny w stosunku do komsomołu, przyczym wszyscy chłopcy i dziewczęta od 15 lat byli zasądzeni do obozów koncentracyjnych na przeszkolenie ideowe. Wielu z nich zesłano na Ural, Syberię i do Kazakstanu. Kekało był świadkiem strasznego losu tych harcerzy, zwłaszcza harcerek, którzy trafili na Sołówki. Dziewczęta zgwałcono wszystkie. Tej zbrodni dokonywali nadzorcy obozów, politrucy i agitatorzy, a zwłaszcza szef punktu transportowego w Kiern, tow. Pottomkin oraz szef ISO (Inspekcionno Sledstwiennyj Otdiel) tow. Kanep. Byli to ludzie okrutni i brutalni, wyzuci ze wszystkich uczuć ludzkich.

Z życia na Sołówkach

Na wyżywienie każdego więźnia na Sołówkach wyznaczono 9 rubli 29 kopiejek miesięcznie, później tylko 6 rubli 30 kop. miesięcznie. Najlepiej pod względem moralnym trzymali się więźniowie skazani za przekonania religijne. Byli oni podporą duchową dla większości skazańców. Największą ilość więźniów na Sołówkach stanowili Białorusini i Ukraińcy. Między Białorusinami znajdowali się także byli »komisarze ludowi«, między innymi Balicki, komisarz oświecenia i Pryszczepa, komisarz rolnictwa.

Zamówienia na więźniów

Inż. Kekało, w czasie swego pobytu na Sołówkach, pracował pewien czas jako buchalter w wydziale finansowym. Porządkując sprawozdania rachunkowe przedstawiciela obozów sołowieckich w Moskwie, tow. Grejszera, natrafił na odpisy dwóch depesz, wysłanych przez GPU z Moskwy we wrześniu 1929 roku z zamówieniami na więźniów tej treści:

1. Mińsk OGPU. Przyszykujcie 5,000 więźniów. GPU Moskwa.

2. Taszkient OGPU. Przyszykujcie 10,000 więźniów, z nich 3,500 Rosjan, reszta tubylcy. GPU Moskwa.

Specjalni przesiedleńcy

W Kraju Północnym inż. Kekało zapoznał się z tak zwanymi specjalnymi przesiedleńcami. Mianowicie władze sowieckie, dążąc do całkowitej kolektywizacji gospodarstw rolnych, zdecydowały się wysiedlić z miejsc stałego zamieszkania inteligencję miejscową i wszystkich chłopów, niechętnych kolektywizacji lub tylko podejrzanych o tę »zbrodnię«. Tacy przesiedleńcy byli urzędowo zwani »spec-przesiedleńcami«. Ta część spec-przesiedleńców, którą poznał inż. Kekało, była przewożona do Kotlasu, ostatniej stacji kolejowej na północy. Stamtąd szli piechotą 150-200 kilometrów do miejsca przeznaczenia w lesie w pobliżu miejscowości Wierchniaja Tojma w byłej gubernii Wołogodzkiej.

Ta część spec-przesiedleńców liczyła około 30,000 osób w tym 3/4 Białorusinów, a 1/4 Dońskich Kozaków. Wszyscy musieli rąbać las. Mieszkali w drewnianych barakach, w których prócz ziemi nic nie było. Spali również na ziemi. Wyżywienie zależało od wyrobienia normy. Dla dzieci nie przydzielano żywności. Rodzice musieli dzieci żywić ze swego przydziału. Praca była ciężka, głównie spowodu wysokich norm (7 do 8 kubicznych metrów dziennie). Trzeba było natężyć wszystkie siły, żeby wyrobić normę. Pracowały również dzieci od 12 lat. Jedzenie było jaknajgorsze. Pomocy lekarskiej prawie nie było; na 30,000 osób był jeden lekarz Tarukin, pijak, i kilku felczerów. W zimie 1931 roku zmarło około 10,000 spec-przesiedleńców, zastosowano środki, które zahamowały epidemię.

Ochrony prawnej spec-przesiedleńcy nie mieli żadnej. Dziesiętnik lub robotnik z miejscowej ludności mógł każdego pobić, zabrać rzeczy i wogóle pastwić się nad nim w nieludzki sposób. Paczek żywnościowych, które czasem przysyłali krewni lub znajomi, spec-przesiedleńcy nie otrzymali, musieli tylko pokwitować odbiór, paczka zaś teoretycznie szła do wspólnego kotła, dokąd zazwyczaj jednak nie dochodziła, lecz zabierana była przez dozorców i sprzedawana. Pieniądze szły do prywatnej kieszeni dozorców.

Obożnicy nie mają żadnych praw

Spec-przesiedleńcy nie mieli żadnych praw obywatelskich, nie mieli prawa kupna w sklepach, nie mieli prawa bez pozwolenia dziesiętnika zwracać się do felczera i wogóle nie mieli żadnego prawa, lecz zależeli od kaprysów dziesiętnika. Członkowie GPU zabierali im wszystkie cenniejsze rzeczy, jak zegarki, pierścionki, gwałcili kobiety i dziewczęta, bili i pastwili się nad dziećmi. Okrutnością odznaczali się zwłaszcza zastępca szefa GPU Szorochow, komendanci rejonowi Polaków i Burczewski oraz komendant miejscowy Kostołomow.

Białoruscy spec-przesiedleńcy naogół byli narodowo uświadomieni, zwłaszcza młodzież. Inż. Kekało z czasem dowiedział się, że oprócz powyższych, zatrudnionych koło Wierchniej Tojmy, byli także spec przesiedleńcy w całym Północnym Kraju. Pochodzili oni z Białorusi, Ukrainy, Donu, Kubanu, Tereku, z Nadwołża, z byłej gubernii Seratowskiej, zamieszkałej przeważnie przez Niemców i częściowo przez kolonistów ukraińskich i białoruskich. Z Rosji właściwej spec-przesiedleńców nie było, ponieważ tam nie sprzeciwiano się kolektywizacji i posłusznie przyjmowano wszystkie zarządzenia bolszewików. Inżynier Kekało naocznie przekonał się o metodach sowieckiego ludobójstwa dokonywanego publicznie i otwarcie na narodach podbitych przez Rosję i na niepożądanych dla komunizmu warstwach ludności z republik sowieckich.

Rosja — jednym wielkim więzieniem

Dziś aj Rosja sowiecka — północna centralna i wschodnia — przedstawia ten sam obraz olbrzymich obozów przymusowej ciężkiej pracy, rozmieszczonych w niedostępnych tundrach, lasach i bagnach. Ten sam głód, tortury, choroby i olbrzymia śmiertelność. Od ostatniej wojny różnica zaszła jedynie ta, że w obozach znalazły się dziesiątki tysięcy Polaków, Węgrów, Czechów, Słowaków, Rumunów i Bułgarów, których Rosja sowiecka »wyzwoliła« i zasiliła nimi swoje obozy koncentracyjne.

Gwoździe, — 100 cygar — 28,00. Zapalniczki od 10,00. — 500 papierosów 31,00. 1.000 bibułek 6,00. Maszyny do mielenia mięsa od 80,00. — **CHARUTARIA LIBERTY — Rosário 64**

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«
RUA RIACHUELO 367
Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.
Na składzie wielki zapas wódki i likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5.30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!
Właściciel JAN SKOCZEK

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

56)

Zwrócenie się rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża rząd sowiecki uznał za wystarczający powód do zerwania stosunków z Polską. Było to, rzecz prosta, wyzyskanie pierwszego lepszego pretekstu, gdyż od dawna zaznaczała się niechęć Sowietów do współpracy z Polską. W nocie z 25-go kwietnia rząd sowiecki oskarżył rząd polski o współudział z Hitlerem w kampanii antysowieckiej w związku z odnalezieniem zwłok polskich oficerów pod Smoleńskiem, z czego wyciągnął następujące wnioski:

»Wszystkie te okoliczności zmuszają rząd sowiecki do uznania, że obecny Rząd Polski przez wejście na drogę porozumienia z rządem Hitlera faktycznie przestał kontynuować sojusznicze stosunki ze Związkiem Sowieckim i zajął wobec niego wrogą postawę.

»Wobec tego Rząd Sowiecki postanowił zerwać stosunki z Rządem Polskim«.

Rząd sowiecki zrzucił maskę. Z głęboką troską patrzyliśmy w przyszłość. Widzieliśmy jasno, że musimy wziąć udział w walce z Niemcami aż do zwycięstwa, które będzie równoznaczne ze zwycięstwem Rosji sowieckiej. A Rosja już oświadczyła się wyraźnie jako wróg Polski całej, wolnej i niepodległej i zupełnie jawnie sięgała i po polskie Wilno i po polski Lwów, który nigdy do niej nie należał.

Pomimo to, byłem nadal przeświadczony, że losy Polski są związane z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Wierzyłem, że zwycięstwo będzie osiągnięte i że sojusznicy nie pozwolą skrzywdzić narodu polskiego. Tę wiarę dzieliłem z podległymi mi oficerami i żołnierzami, z którymi łączyły mnie najlepsze stosunki, wzajemne zaufanie i prawdziwa przyjaźń.

Tym gorliwiej tworzymy wojsko

Praca nad wyszkoleniem wojskowym wzmagała się coraz bardziej. W maju wojska przeszły do rejonów Kirkuk-Mossul. Tu w dogodniejszych warunkach rozpoczęły się ćwiczenia zakrojone na znaczenie większą skalę.

W tym okresie wielokrotnie wylatywałem dla załatwienia spraw służbowych do Egiptu i Palestyny. Jeden z moich przelotów omal nie skończył się katastrofą. W drodze z Iraku do Palestyny dostaliśmy się w burzę i straciliśmy wiele czasu na odszukanie właściwego kierunku lotu. Jeden silnik stanął zupełnie wskutek wyczerpania się benzyny, w drugim pozostała zaledwie jej resztka. Uratowała nas przytomność umysłu wyjątkowo doświadczonego pilota polskiego chor. Szubki, który z prawdziwym artyzmem lądował na skrawku pola tuż przed gajem pomarańczowym. W tej podróży towarzyszyli mi dwaj oficerowie brytyjscy, ppłk. Hobs i ppłk. Hulls.

Wypadki w Afryce pociągnęły za sobą zmiany osobowe w dowództwach. 8-ma armia gen. Montgomery'ego posuwała się naprzód przez Libię. Gen. Alexander został zastępcą gen. Eisenhowera. Dowództwo Bliskiego Wschodu objął gen. Wilson. Na jego miejsce przyszedł gen. Pownall. Z tego okresu datuje się moja przyjaźń z gen. Beaumont-Nesbitt, który jako szef oficerów łącznikowych na Bliskim Wschodzie często odwiedzał nasze wojsko i okazywał nam dużo przychylności a w wielu wypadkach wydatną pomoc.

Wojsko intensywnie i z dnia na dzień ćwiczyło. Niektórych oddziałów użyto do zabezpieczenia rafinerii w Kirkuku i Mossulu.

Zapowiedzianą wizytę gen. Sikorskiego w Iraku poprzedził przyjazd gen. Klimeckiego, szefa sztabu, który zaraz po świętach wielkanocnych jeszcze przed widzeniem się ze mną spotkał się z gen. Pownallem. Gen. Pownall wyraził nadzieję, że wojsko będzie gotowe do walki na 1-go lipca 1943. Poruszono sprawę organizacji, która zdaniem gen. Pownalla, musiała być całkowicie dostosowana do organizacji brytyjskiej, i przedyskutowano zagadnienie stosunków polsko-sowieckich i ich wpływ na stan duchowy wojska.

28-go kwietnia wezwano mnie do gen. Pownalla na naradę. Już przedtem omawiałem z nim, obok spraw wojskowych, propagandę komunistyczną w Iranie oraz w mniejszym stopniu w Iraku, zwracając uwagę na szereg wydawnictw bolszewickich, które ukazywały się także w języku polskim. W czasie konferencji poruszałem sprawę stosunków polsko-sowieckich. Wzburzenie w wojsku, które nurtowało od wyjścia z Rosji wobec niepewnego losu pozostałych tam najbliższych, spotęgowane następnie mordem katyńskim, doszło do szczytu napięcia, gdy rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim. Wszystkie te sprawy musiały mieć bezpośredni wpływ na to co żołnierz robił i myślał. Zdawałem sobie sprawę, że wojsko czeka na mój głos. Nie mogłem milczeć. Wydałem rozkaz, w którym podkreśliłem, że Rosja jednostronnym aktem politycznym zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem polskim. Nie umniejszy to w niczym naszej woli zwycięstwa w walce z tysiącletnim wrogiem narodu polskiego, Niemcami. Mam głęboką wiarę, że zwrócenie się rządu polskiego do rządów sprzymierzonych o obronę nienaruszalności naszych granic zostanie w pełni zrozumiane przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone i że nasze prawa do żołnierzy, rodzin i dzieci, pozostałych w Rosji sowieckiej, nie zostaną podważone. Musimy utrzymać naszą postawę żołnierską w pełni powagi, spokoju i godności.

Bez ogródek przedstawiłem nasze stanowisko gen. Pownallowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Potrzeba dobrego ogrodnika przy **Rua Francisco Rocha, 904 w Kurytybie**

»ORZEŁ BIAŁY«, półr. Cr. 70, Rocznie Cr. 140. W kiosku w Kurytybie: Palacio Avenida, Oliveira Bello.
Przedstawicielstwo: **Zofia Kietlińska**, Av Batel 1514, Curitiba—Paraná.

SPRZEDA SIĘ SKLEP z towarem lub bez (farby). Punkt nadający się dla szewca, krawca lub fryzjera. Zgłaszać się do **Casa de Tintas, Rua Saldanha Marinho, N. 370,**

BIURO PRAWNICZE I BUCHALTERIA
Drs.
Arthur Egg
e Eduardo Zelak
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze.
Rua 15 de Novembro, 300, 1º andar — Caixa postal 841.

Z braku miejsca do chowu, sprzedaje się krowy rasy holenderskiej (czystej rasy przez skrzyżowanie), po cenach bardzo przystępnych. Krowy nie są wypasione. Bliższych informacyj udziela **Karol Mateuszek, Fabryka Św. Patryka w Araukaria.**

PŁUGI i wszelkie maszyny rolnicze wozy i części zapasowe Największa fabryka w Paranie **Tadeusz Chybior — BALSA NOVA — Paraná.**
Rolnicy, wspierajcie przemysł Rodaka!

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

Dr Polan Kossobudzki
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570**
Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898 — Ponta Grossa Paraná**

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 gatunków do wyboru, gwarantowane. — **Środki zaradcze na choroby bydła,** skuteczne pod gwarancję. Baza: arszenik, siarka it. p. Rozmaite sole na wzmocnienie krwi. **CHARUTARIA LIBERTY Rosario 64**

ÓTICA LUZ
Laboratorium Optyczne Okulary — Telefon 4141
Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy **Rua Candido Lopes 120** Edificio I. A. P. C. w pobliżu Corpo de Bombeiros **Curitiba** — Paraná.

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów. Staranne wykonanie
OTICA CURITIBA
unica especialisada.
Irmãos Barbosa Ltda. Rua Mons. Celso 81 — Curitiba

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

128)

Słowa Maćka wzmogły jeszcze więcej ciekawość obu dziedziców Brzozowej, więc stary Wilk, nie mogąc już dłużej wytrzymać, rzekł:

— Wola wasza mówić, albo nie mówić, po co tam jedziecie.

— Powiem! powiem! — rzekł, kiwając głową, Maćko. — Ale pierwej powiem wam co innego. Oto, uważcie, po moim wyjeździe Bogdaniec zostanie na opiece Bożej... Dawniej, kiedyśmy to oba ze Zbyszkiem wojowali pod księciem Witoldem, miał oko na naszą chudobę opat, ba, trochę i Zych ze Zgorzelic, — a teraz nie będzie i tego. Strasznie markotno człowiekowi pomyśleć, że po próżnicy zabiegał i pracował... A przecie rozumiecie, jak to bywa: ludzi mi odmówią, granicę zaorzą, że stąd też urwie każdy co będzie mógł, i choćby Pan Jezus pozwolił szczęśliwie wrócić, to wrócim znów do pustki... Jeden na to sposób i jedno poratowanie: dobry sąsiad. Przeto tum przyjechał prosić was po sąsiedzku, abyście Bogdaniec w opiekę wzięli i krzywdy nie dali mi uczynić...

Usłyszawszy tę prośbę, spojrzał stary Wilk na młodego, a młody na starego, i obaj zdumieli się niepomiernie. Nastała chwila milczenia, gdyż na razie żaden nie zdobył się na odpowiedź. Maćko zaś podniósł do ust czarę miodu, wypił ją, poczem mówił dalej, tak spokojnie i poufnie, jakby ci obaj byli mu od lat najlepszymi przyjaciółmi.

— To już powiem wam szczerze, od kogo się tu najwięcej szkód boję. Jużci nie od kogo innego, jeno od Cztana z Rogowa. Od was, choćbyśmy i w nieprzyjaźni się rozstali, nie bałbym się, a to z takiej przyczyny, żeście ludzie rycerscy, którzy do oczu nieprzyjacielowi staną, wszelako niegodnej pomsty za jego oczyma nie wywrą. Hej! z wami całkiem co innego... co rycerz, to rycerz! — ale Cztan jest prostak, a od prostaka wszystkiego się można spodziewać, tym bardziej, że, jako wiecie, okrutnie on na mnie zawzięty za to, że mu do Jagienki Zychówny przeszkadzam.

— Którą dla bratanka chowacie! — wybuchnął młody Wilk.

A Maćko spojrzał na niego i przez chwilę trzymał go pod zimnym wzrokiem, następnie zwrócił się do starego i rzekł spokojnie:

— Wiecie: mój bratanek z jedną mazurską dziedziczką się ożenił i wiano zacne wziął.

Nastało ponowne, głębsze jeszcze milczenie; ojciec i syn patrzyli przez jakiś czas na Maćka z otwartymi ustami, na koniec starszy ozwał się:

— Hę! jakże to? Bo gadali... Powiedzcie...

A Maćko, niby nie zważając na pytanie, mówił dalej:

— Dlatego właśnie trzeba mi jechać, i dlatego proszę was: wejrzyjcie też od czasu do czasu na Bogdaniec i nie dajcie mi nikomu krzywdy uczynić, a zwłaszcza od najścia Cztanowego mnie estrzeżcie, jako godni i uczciwi sąsiedzi!...

Przez ten czas młody Wilk, który miał rozum dość bystry, prędko pomiarkował, że skoro Zbyszko się ożenił, to Maćka lepiej jest mieć przyjacielem, albowiem i Jagienka miała do niego ufność i we wszystkim gotowa była iść za jego radą. Nagle całkiem nowe widoki otworzyły się przed oczyma młodego paliwody. »Nie dość się Maćkowi nie sprzeciwić, trzeba go jeszcze zjednać!« — rzekł sobie. Więc choć był trochę napity, wyciągnął wartko pod stołem rękę, ułapił ojca za kolano, ścisnął mocno, na znak, żeby czegoś niepotrzebnego nie powiedział, sam zaś rzekł:

— Wy się Cztana nie bójcie! Oho! niechby jeno spróbował! Poszczerbił mnie on krzynę, prawda! — alem też mu za to ten włochaty pysk pochlastał, że go rodzona mać nie poznała. Nie bójcie się niczego! Jedźcie spokojnie. Nie zginie wam i jedna wrona z Bogdańca!

— To, widzę, zacni z was ludzie. Przyrzekacie?

— Przyrzekamy! — zawołali obaj.

— Na rycerską cześć?

— Na rycerską cześć.

— I na herb szlachecki?

— I na klejnot! bal! i na Krzyż! Tak nam dopomóż Bóg!

Maćko uśmiechnął się z zadowoleniem, poczem rzekł:

— No, tegom się po was spodziewał. A kiedy tak, to wam jeszcze coś rzekę... Zych, jako wiecie, mnie zdał opiekę nad dziećmi. Dlategom to Cztanowi i tobie, młodziaku, przeszkadzał kiedyście siłą chcieli wtargnąć do Zgarzelic. A teraz jak będę w Malborku, albo Bóg wie gdzie, taka to będzie i opieka... Prawda, że nad sierotami jest Bóg, i że takiemu, który by je chciał pokrzywdzić, nie tylko by szyję toporem ucięto, ale by go i za bezecnego ogłoszono. Wszelako markotno mi, że jadę: okrutnie markotno. Obiecajcie-że mi, jako i sierot Zychowych nie tylko sami nie pokrzywdzicie, ale i nikomu ich pokrzywdzić nie dacie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PROSDOCIMO

NOWY I WIELKI ODBIORNIK — ZNAKOMITE RADIO — Największa satysfakcja dla klienteli Receptor o rzadkiej piękności.

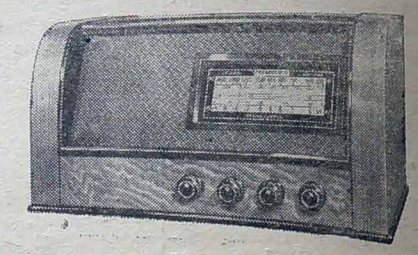

Model: 2485 - 5 lamp na krótkie i długie fale. „Tomadas" dla „pick-up" ze światowym transformatorem, od 90 do 220 wats. Skrzynka z drzewa. Łatwa i przyjemna syntonizacja tego nowego radia. CENA: na 10 rat Cr$ 2,137,50 a za gotówkę Cr$ 1.912,50.

PROSDOCIMO S.A.

IMPORT I HANDEL

PRAÇA TIRADENTES 290 — CURITIBA

FILIE W Sta. CATARINA:

JOINVILLE Rua 15 Novembro, 393

BLUMENAU Rua 15 Novembro, 687

Daje się zniżki 10 procent na cenach produktów aptecznych.

Dostarcza się do domu, Telefon 3025

Wysyła się przez REMBOLSO POSTAL

FARMACIA MUNDIAL

Rua Emiliano Perneta, 147 — Curitiba

Jesteśmy zawsze do usługi Szanownej Klienteli na zawołanie.

Na zimę, ceny są takie:

Plusze	**po Cr. 7.90**
"Cachás"	**po Cr. 12.90**
Kołdry dla samotnych	**po Cr. 20.50**
Kołdry dla małżeństwa	**po Cr. 33.00**

Nie jest to likwidacja, albowiem sprzedajemy wprost z naszych fabryk po cenach popularnych.

CASAS PERNAMBUCANAS

Dla lepszej obsług mamy dwa składy

Praça Tiradentes 562 i Av. Republica Argentina 4139

Curitiba

Małe sensacje z wielkiego świata

— **Pijany mężczyzna** położył się między szynami na torze kolejowym pod Dovre w Norwegii, na krótko przed przejazdem pociągu. Maszynista zatrzymał pociąg kilkaset metrów dalej i podbiegł wzdłuż toru, przypuszczając, że odnajdzie zmasakrowane zwłoki. Pijak zwymyślał maszynistę.

— **Aktor brytyjski** Michael Redgrave, występując w roli Hamleta, podczas odgrywania tej sztuki na dziedzińcu średniowiecznego zamku Kromborg w Elsinore (Dania) zemdlał, gdy na scenie pojawił się duch jego ojca. Widzowie przypuszczali, że tak być powinno. Zemdlonego aktora odniesiono do garderoby, gdzie odzyskał przytomność i powrócił na scenę. Zemdlenie nastąpiło wskutek przypadłości żołądkowych.

— **Myśliwy na Cejlonie** zastrzelił olbrzymiego słonia, którego krajowcy nazywali »fortecą«. Słoń niszczył zasiewy. Obwód przedniej nogi słonia wynosił 73,5 cala. Długość nogi — 12 stóp, trzy cale.

— **»Atomowe befsztyki«** podawać będą wkrótce w restauracjach amerykańskich, jak zapowiada prasa w Nowym Jorku. Radioaktywna jodyna, spożywana przez zwierzęta, wpływa na zwolnienie działania tarczycy, wskutek czego zwierzę staje się coraz bardziej ociężałe, co w następstwie wpływa na poprawę smaku mięsa.

— **Weterynarz amerykański Mead** przewiózł 1.326 sztuk bydła w Stanach Zjednoczonych do Haify, prawie w całości. Tylko trzy sztuki zdechły podczas podróży morskiej. Weterynarz oświadczył, że karmił zwierzęta kawą i melassą, zawierającą witaminy oraz codziennie przeprowadzał je po pokładzie. Oświadczył on, że zwierzęta, taksamo jak i ludzie, wymagają podczas podróży morskiej, specjalnej opieki.

— **Król państwa arabskiego** Jemenu, Iman Ahmed, oraz następca tronu Islam Badr, poślubili dwie pielęgniarki.

— **64-letni piekarz** Puigredon z hiszpańskiego miasteczka Banolas, odziedziczył trzy miliony dolarów po swoim bracie, który umarł na emigracji w Nowym Jorku. Piekarz otrzymał aż osiem propozycji małżeńskich. Oświadczył jednak, że woli pozostać nadal kawalerem i polować na przepiórki, co jest jego główną przyjemnością w życiu.

— **Radio Frankfurt** zażądało śledztwa w sprawie pojawienia się w Niemczech zabawek — samochodzików z żołnierzami w mundurach amerykańskich, ale ze swastyką na ramionach.

— **Pociąg pośpieszny** pod Jubbulpore (Indie) natknął się na zwały szarańczy, które pokryły tor kolejowy. Przez 15 minut pociąg przebijał się przez zwały szarańczy na przestrzeni trzech mil. Szarańcza zaległa tor szerokości kilkuset metrów i wysokości kilkudziesięciu stóp.

— **Kobiece towarzystwo abstynentek** w Stanach Zjednoczonych zwróciło się do prezydenta Trumana, by przestał pić, dając w ten sposób przykład społeczeństwu. Prezydent Truman na uroczystościach publicznych nie pije więcej, niż dwa kieliszki i wogóle nie pali.

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zreorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. **PORÓD BEZ BÓLU**

Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

„ADUBOS SERRANA"

Idealne nawozy na ziemie brazylijskie

Rolnik dbający o wydajność swej ziemi i ekonomiczność uprawy, używa nawozu o wysokiej chemicznej wartości.

Skład: CURITIBA, RUA TREZE DE MAIO 163

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINIKA CHORÓB OCZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY i OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curityba.**

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.** — Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2 — 5.
W sobote od godziny 11 do 1.

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, ROG ULICY CRUZ MACHADO

Zbiór ziemniaków

z nawozami bez nawozów

Fábrica de Adubos Paraná

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.
Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

A MODESTA

Rua José Bonifacio, 122

Wielki wybór w bułach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZINSKIEGO
(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

DUPERIAL Uwaga Rolnicy!

Marka, która budzi zaufanie

« PERENOX »

chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

« GAMAPÓ » D

Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranę jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3 - 6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376**

DR HIGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6
Ulica Francisco Ribas, 736, PONTA GROSSA — Paraná.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 3 ciej do 5 tejgodz

Radios Philips

Revendedores autorisados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA — Paraná

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia Praça Coronel Eneias, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.
CENY NISKIE

Dr E. TEMPSKI-Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2 ej do 4 ej Konsultorium: Farmacia GUAIRA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675 Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo" Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158 Telefon, 823 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pedzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, «Téla» akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

MINERVA
DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**
Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosie, Jacarezinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Pandetrantes, Arapongas, Jaguariahiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

Z POLSKI I O POLSCE

NOWA FALA TERRORU W POLSCE

W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWANIAMI WOJENNYMI SOWIETÓW

Londyn, (ZPPA). — Wiadomości, jakie ostatnio przeciekły z Polski i to przy pomocy urzędników reżimowych — wykazują o wzmożonym terrorze przez Bezpiekę i sądy wojskowe. Bezpieka dokonuje obław i aresztów na skalę, jakiej od pewnego czasu nie było. Aresztowania dokonywane są na podstawie donosów komunistycznych w miastach i na wsiach. Jednocześnie zostało przygotowanych szereg nowych procesów pokazowych.

Terror, oraz czystki w partii komunistycznej, jakie się obecnie odbywają, związane są — jak wykazują otrzymane wiadomości — z przygotowaniami Rosji do wojny.

Ostatnio odbył się wielki proces pokazowy w Warszawie, w którym oskarżonymi byli członkowie dawnej Armii Krajowej, która tak bohatersko walczyła z Niemcami. Radio warszawskie podało szczegóły tego procesu. Wykazuje on obawę reżimu przed akcją podziemną, którą chce stłumić Bezpieka postrachem.

Skazani na karę śmierci

W Warszawie po 10-dniowej rozprawie pokazowej Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił 6 wyroków śmierci i jeden wyrok dożywotniego więzienia w procesie byłych członków AK, oskarżonych o terrorystyczną działalność pod firmą NSZ.

Na karę śmierci zostali skazani: Stefan Bronarski, Stefan Majewski, Jan Przybyłowski, Jan Nowak, Jerzy Wierzbicki i Wiktor Stryjewski, Na dożywotnie więzienie skazano Stanisława Lewandowskiego. Sąd uznał skazanych winnymi „zdradzieckiej współpracy z Gestapo", mordowania działaczy lewicowych i dokonywania napadów rabunkowych.

Prokurator, podpułk. Jerzy Tramer, omawiając w końcowym przemówieniu działalność oskarżonych, zarzucał dowództwu AK „zdradę narodu i współpracę z hitlerowskim Gestapo" i występowanie przeciwko „najżywotniejszym interesom narodu polskiego", oraz szerzenie wrogich nastrojów przeciwko Rosji i armii czerwonej".

Twierdził on również, że głównym motywem działalności oskarżonych była nienawiść, jaką żywili do „Polski Ludowej". Powołując się na zeznania przeszło 90 świadków, sprowadzonych na rozprawę, oraz na zeznania oskarżonych, złożone w śledztwie—zarzucał skazanym ścisłą kooperację z płockim Gestapo w okresie okupacji, oraz antyreżimową działalność po wojnie. Polegać ona miała na kolportarzu nielegalnych gazetek, redagowanych przez Bronarskiego, Majewskiego oraz Przybyłowskiego i na zbieraniu informacyj charakterze szpiegowskim i na mardowaniu funkcjonariuszy UB, milicji i aktywistów kompartii.

Oskarżeni za „zbrodnię" w roku 1944-tym

Zarzuty aktu oskarżenia obejmowały antykomunistyczną i antysowiecką działalność skazanych również w roku 1944. Po wojnie jeden z oskarżonych, Wierzbicki, pracował w UB i był później w reżimowej szkole podchorążych, pełniąc tam rolę „wtyczki"... Ze szczególną zaciekłością prokurator podkreślił winę kleryka Majewskiego, studenta czwartego roku teologii.

W czasie rozprawy, celem udowodnienia rzekomej współpracy AK z Gestapo — prokurator sprowadził świadków którzy obszernie snuli swe fantazje na ten temat, opowiadając między innymi, jak Niemcy przydzielali broń AK, jak wydawali żołnierzom AK przepustki na poruszanie się w terenie i zeznawali o rzekomych licznych konferencjach, odbywanych pomiędzy przedstawicielami AK i Gestapo, dla uzgodnienia współpracy w zwalczaniu komunistów i partyzantki sowieckiej.

Szczytem wyobraźni niektórych świadków było opowiadanie o przyjeździe do uzbrojonego oddziału AK szefa płockiego Gestapo w otoczeniu kilku oficerów niemieckich. Mieli oni być tam samochodem bez żadnej eskorty i uczestniczyć w konferencji, której przewodniczył jeden z żołnieży AK...

Pod groźbą terroru

BISKUPI W POLSCE PODPISUJĄ PETYCJĘ KOMINFORMU

Rzym (ZPPA) — W kołach Watykanu komentowana jest wiadomość nadeszła z Warszawy, że pod groźbą terroru 6 biskupów złożyło podpisy pod „pokojowym apelem" Kominformu, uchwalonym przez t. zw. Kongres Sztokholmski. Watykan jest dobrze informowany o stosunkach w Polsce. Duchowieństwo katolickie znajduje sie pod taką presją komunistów, że zmuszone jest iść na pewne ustępstwa.

Podczas ostatniego pobytu kardynała Sapiehy w Rzymie, przedyskutowana została sytuacja w Polsce, jak zresztą i w innych krajach katolickich, pod okupacją sowiecką. Koła Watykańskie nie godząc się oficjalnie na ustępstwa — przyjęły do wiadomości stanowisko Episkopatu w Polsce, jak również w Czechosłowacji i Węgrzech.

Wiadomość o podpisaniu przez 6 biskupów polskich petycji z apelem sztokholmskim, przyjęta została spokojnie. Duchowieństwo w Polsce i innych krajach wie dobrze, że apel sztokholmski jest zwykłą propagandą i nie ma żadnego znaczenia. Narody zdają sobie sprawę że jest to propaganda i nic więcej. Ponieważ jednak kościół katolicki przeciwny jest wojnom wogóle podpisanie petycji nikogo nie dziwi.

Radio Warszawskie o podpisaniu apelu

Sześciu biskupów podpisało już sztokholmski apel pokojowy — wołał Komentator radia warszawskiego. Dalej podał, że apel ten podpisuje szereg księży, którzy poprzednio, solidaryzując się z postawą Episkopatu, odmawiali złożenia swych podpisów.

Przed kilku dniami ogłoszono w Polsce komunikat, stwierdzający, że wkrótce po złożeniu przez biskupa Choromańskiego oświadczenia w imieniu Episkopatu (oświadczenie to nosi datę 22 czerwca) o pozytywnym ustosunkowaniu się do akcji pokojowej, zapoczątkowanej zbieraniem podpisów pod kominformowskim apelem pokojowym — pierwsi biskupi złożyli już pod nim swe podpisy.

Radio wymienia następujące nazwiska tych biskupów: Majewski, Kaczmarek, Lorek, Bieniek, Jop i Sonik. Dwaj z nich — biskupi Kaczmarek i Lorek — byli poprzednio wielokrotnie atakowani przez prasę reżimową która zarzucała im współpracę z władzami niemieckimi w okresie okupacji.

Kampania podpisów zaczęła się w maju

Masowe i przymusowe zbieranie „dobrowolnych" podpisów pod apelem kominformowskim rozpoczęło się w Polsce w maju br. i zakończone zostało oficjalnie 17 czerwca. W czasie tej akcji wszyscy biskupi solidarnie odmówili złożenia swych podpisów, a niektórzy z nich wzywali również podległych sobie księży do powstrzymania się od udziału w tej „akcji pokojowej".

Pisma bolszewickie w Moskwie i w ślad za nimi cała prasa reżimowa zaczęła ostrą nagonką na Kościół i Episkopat, dopatrują się w jego postawie wrogości wobec obecnego ustroju i solidaryzowania się z „imperialistycznymi podżegaczami wojennymi".

Bezpośrednio niemal po oficjalnym zakończeniu zbierania podpisów biskup Choromański złożył imieniem Episkopatu oświadczenie, popierające propagandową kampanię pokojową. Prasa kompartii nie zadowoliła się tym oświadczeniem i domagała się, aby w jego konsekwencji biskupi podpisali obecnie apel „pokojowy". W kilka dni później pierwsi biskupi złożyli swe podpisy pod apelem, który podpisują również księża dotychczas powstrzymujący się od tej akcji w myśl poprzedniego stanowiska Episkopatu.

Sojusz z Niemcami

Londyn, (CHIP) — Komunistyczny rząd w Warszawie wykonuje stopniowo tajne postanowienia o współpracy z sowiecką strefą Niemiec.

W maju przybyło do Niemiec zachodnich 615 jeńców wojennych z Polski, bliżej nieznana ilość została odesłana do wschodnich Niemiec

Z końcem czerwca przybyło do Bawarii 75 Niemców, którzy w roku 1946 zostali wydani Polsce jako zbrodniarze wojenni. Fakt zwalniania tych ludzi został przemilczany przez prasą warszawską, gdyż to mogłoby wywrzeć złe wrażenie w Polsce. Milczy się również o dostawach żywności z Polski do wschodnich Niemiec i nie omawia się problemu osiedlenia się Niemców nad Odrą i Nyssą.

6-go lipca nastąpiło w zgorzelcu podpisanie układu o wytyczeniu granicy nad Odrą i Nyssą. Z Berlina przybył w tym celu premier Grotewohl, z Warszawy Cyrenkiewicz. Nastąpiły sceny bratania się komunistów polskich z niemieckimi, poczym zapowiedziano, że to jest dopiero początek przyszłej, daleko idącej współpracy. Bratanie się z komunistami niemieckimi zamieni się niewątpliwie w prawdziwy sojusz.

Prasa zachodnio-niemiecka atakuje głównie komunistów berlińskich, kwestionując ich prawa do zawierania układów w sprawie granic. Pisma antykomunistyczne stawiają sprawę w ten sposób, jakby Niemcy nie odnieśli żadnych korzyści z układu. Naogół nie atakuje się Polski. Tu i ówdzie zaznaczono, że w sprawie granic Niemcy będą się musiały porozumieć z rządem przyszłej demokratycznej Polski.

Do odróżniania narodu polskiego od komunistycznego rządu warszawskiego przyczyniają się też wiadomości o działaniach partyzantów w Polsce. 8 lipca radio zachodnich Niemiec podało, że według spostrzeżeń byłych jeńców, którzy wracali przez Polskę, partyzanci rozwijali szczególnie żywą działalność w Okolicach Siedlec oraz Kowla.

UROCZYSTOŚCI W DIEUZE

Londyn, (CHIP)—W Dieuze, w Lotaryngii, odbyła się 9 lipca wielka uroczystość polsko-francuska z okazji 10-tej rocznicy walk polskiej dywizji, która poniosła w tej okolicy duże straty. W Dieuze znajduje się jeden z największych cmentarzy polskich we Francji.

Na obchód rocznicy krwawych walk z Niemcami przybyła z Londynu liczna delegacja b. żołnierzy z generałem Andersem, Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych na czele. Przybył również generał Duch, były dowódca dywizji, która w czerwcu 1940 roku biła się na tym terenie z Niemcami.

Polacy głównie z Francji, w liczbie kilku tysięcy z 120 sztandarami. Francuskie władze cywilne i wojskowe były reprezentowane przez szereg osobistości.

Generał Anders dokonał wręczenia sztandaru p. Kędzi, przedstawicielowi polskich kombatantów we Francji i podkreślił w swym przemówieniu, że kombatanci polscy są ożywieni tym samym duchem co w roku 1940 i nadal są gotowi wraz z kombatantami francuskimi walczyć o wolność narodów.

KSIĄDZ TUROWSKI sufraganem częstochowskim

Rzym, (IC) — Dotychczasowy przełożony generalny Zgromadzenia OO. Pallotynów O. Wojciech Turowski mianowany został przez Ojca św. Piusa XII biskupem-sufraganem diecezji częstochowskiej. W związku z nominacją O. Turowski nadesłał do Rzymu rezygnację ze swego urzędu generalskiego. Równocześnie dowiadujemy się że reżim warszawski usiłuje wypędzić O. Turowskiego z Polski i w ten sposób przeszkodzić w objęciu jego nowego stanowiska kościelnego.

O. Turowski pochodzi z Polski. W Rzymie przebywał od 1939 r. jako jeden z członków rady generalnej swego Zakonu. Podczas niemieckiej okupacji Włoch, O. Turowski przebywał w Lisbonie w Portugalii, gdzie prowadził papieski dział pomocy uchodźcom, ofiarom prześladowania nazistowskiego. W roku 1945 został wybrany generałem Zakonu i przebywał w Rzymie. Przed kilku tygodniami wyjechał do Polski na wizytację klasztorów swego zakonu. Tam też zastała go nominacja na biskupa.

Ostatnie dni przyniosły potwierdzenie, że reżim warszawski zażądał od O. Turowskiego opuszczenia terytorium Polski. Wskazuje to na wyraźną nienawiść do Kościoła i bezprawne przeszkadzanie Hierarchii polskiej w wykonywaniu szysto kościelnych obowiązków.

ZBIÓRKI PIENIĘŻNE DLA KOMUNISTÓW W KOREI

Warszawa, (IC) — Od dwu tygodni odbywają się w Polsce masowe wiece, na których uświadamia się ludność o „agresji amerykańskiej w Korei" i zbiera pieniądze na „bombardowaną przez amerykańskich imperialistów ludność koreańską". Politrucy żądają od związków zawodowych, robotników i rolników zwiększenie norm pracy celem wysłania nadwyżki produkcji do komunistycznej Korei.

W dniach od 10 do 17 lipca odbędzie się w całej Polsce „Tydzień Koreański", w czasie którego urządzone będą nowe zbiórki i protesty przeciwko „agresji amerykańskiej" w Korei. W czasie tego tygodnia ma być ogłoszona oficjalna wymiana dyplomatycznych przestawicieli między „ludową Polską" a „zjednoczoną ludową Koreą.